M P
CZWARTEK
DZIŚ 8 stron
20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)
PRZEGLĄD SPORTOWY
DOM PRASY
Nr 10 (1475) DNIA 2 LUTEGO 1939 ROKU ROK XIX

Państwowa Nagroda Sportowa w rękach Stanisława Marusarza

Hokeiści wyjechali do Szwajcarii

Holandia przeszkodą na drodze do półfinału

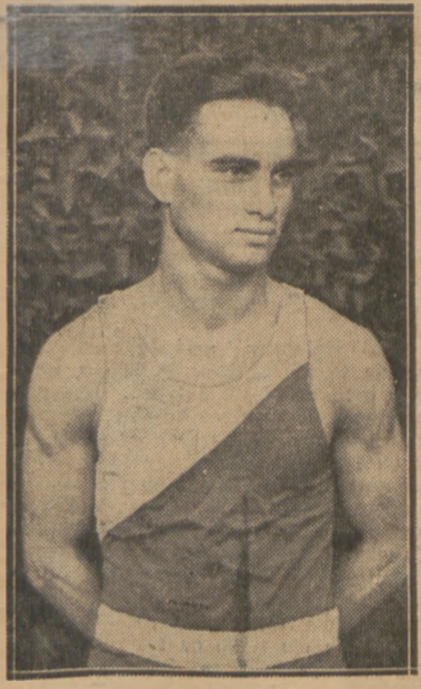


PLAKAT HOKEJOWYCH MISTRZOSTW ŚWIATA

10 par walczy o mistrzostwo Europy na terenie Zakopanego

Przeglądając nazwiska par zgłoszonych do mistrzostw Europy w Zakopanem, ze smutkiem stwierdzić wypada brak szeregu reprezentantów poszczególnych państw — odgrywających w ubiegłych latach poważną rolę w mistrzostwach. Szereg par przygotowuje się bowiem starannie do mistrzostw świata, które odbędą się w tydzień po Zakopanem, pomijając zupełnie mistrzostwa Europy.

Choć więc cieszymy się, że zobaczymy po raz pierwszy zupełnie nieznaną parę jugosłowiańską, dalej dwie również zupełnie nieznane pary rumuńskie, których poziomu jesteśmy o tyle ciekawi, że Bukareszt równocześnie z Katowicami otrzymał pierwszy sztuczny tor łyżwiarski i że można będzie poczynić porównania z poziomem pary polskiej.



PODANY (WĘGRY)
uchodzi w swoim kraju za najlepszą „muchę" na kontynencie. Będzie musiał opinię tę potwierdzić w walkach z Jasińskim i Rotholcem.

Fakt, że na starcie zabraknie mistrzowskiej pary Anglii, małżeństwa Cliff, mistrzowskiej pary Włoch — małżeństwa Cattaneo, mistrzowskiej pary Szwajcarii rodzeństwa Dubois, mistrzowskiej pary Węgier — rodzeństwa Szekryenessy itd., jest dowodem, że połowa prawie par o poziomie europejskim i światowym, nie naznaczyła sobie „rendeę-vous" w Zakopanem.

Przechodząc do omówienia poszczególnych par, rozpocząć potrzeba od znakomitej i bezkonkurencyjnej pary, od mistrzów świata Herber — Baier. Baier, liczący dziś około 31 lat, sam znakomity łyżwiarz, były mistrz Niemiec i wicemistrz Europy i świata w jeździe pojedyńczej panów, rozpoczął jazdę parami przed 5 laty z ówczesną młodocianą, bo liczącą zaledwie 13 lat mistrzynią Niemiec Maxie Herber (Monachium). Architekt z zawodu, poświęcił całą swoją dokładność, umiejętność łyżwiarską i muzykalność na stworzenie „czegoś nowego", czegoś, co byłoby inne, aniżeli to co dotychczas wszystkie pary z większą lub mniejszą dokładnością i z więcej lub mniej akrobatycznymi trudnościami wykonywały. — Dlatego można śmiało zaryzykować twierdzenie, że Baier stworzył zupełnie „nowy styl" jazdy parami. — Skomponował on zupełnie nowy program jazdy, wyrzuciwszy z dawnego programu wszelkie figury akrobatyczne; wynalazł szereg nowych kroków i trudności (Stoppschritt), wytrenował swoją młodocianą partnerkę z iście niemiecką dokładnością i sumiennością, a muzyk Zeller skomponował specjalną płytę dostosowaną do ich programu, a że oboje byli znakomitymi łyżwiarzami solowymi, stworzyli parę, którą mało tylko sędziów międzynarodowych odważyło się skwalifikować trochę gorzej jak na 1-sze miejsce.

Nie zmienia to wcale faktu, że w berlińskim Sportpalaście, gdzie Baier jako długoletni członek BSC jest w domu, para wiedeńska rodzeństwa Pausin cieszy się większą sympatią i darzona jest większymi brawami od pary Herber — Baier. Wpływa na to, nie fakt lepszej jazdy — broń Boże, tylko fakt zupełnie innej jazdy — milszej dla oka widzów, jakby miękkiej, jazdy nazwaną popularnie „szkołą wiedeńską".

(Dokończenie na str. 5-ej)



SALUT ZWYCIĘZCÓW W DEUTSCHLANDHALLE
po konkursie o nagrodę partii N.S. Drugi od lewej rtm. Komorowski w gronie trzech groźnych rywali niemieckich

Nowy sukces Chmielewskiego

na str. 7-ej

Na łatwej trasie, ale w ciężkich warunkach

próbowali swe siły biegacze desygnawani na F. I. S.

Mistrzostwa Okręgu Podhalańskiego rozpoczęły się startem do biegu 50 km, który odbył się we wtorek przy współudziale bardzo nielicznej grupy zawodników.

Na zgłoszonych dwudziestu kilku, startowało do tej konkurencji zaledwie dziesięciu (w tej liczbie Rehrl), z których tylko ośmiu ukończyło bieg.

Nie można się zresztą zbytnio dziwić. Warunki były ciężkie, i trzeba było wiele samozaparcia, aby w ogóle startować. To też organizatorzy zawodów już po pierwszej 18-kilometrowej pętli odwołali trzecie okrążenie, co nieliczni uczestnicy biegu powitali z radością.

Trasa była wprawdzie łatwa i typowo płaska. Biegła ona ze stadionu pod skocznią pod Reglami ku wylotowi dol. Kościeliskiej, poczem przez Kiry ku kościółkowi we wsi Kościelisko. Stąd w kierunku Księżego Lasu i do mety na stadion. Pętla miała pełne 18 km.

Pomimo tego płaskiego dosyć przebiegu, trasa miała ciężkie warunki śniegowe. Polegały one na dwóch zupełnie przeciwnych stanach śniegu. Pierwsze okrążenie trzeba było przebywać po śniegu zupełnie świeżym, który sypał od chwili wyznaczenia trasy (6 rano), aż do chwili startu — godz. 10, co spowodowało wadliwe użycie smarów, zaś dla wcześniejszych numerów było po prostu pionierską pracą na trasie. Potem śnieg przestał padać i rzesza zawodników (na tej samej trasie odbywały się zawody towarzyskie ośrodka tren.), przetarła trasę aż do ziemi.

W tych warunkach czasy uzyskane zarówno w „pięćdziesiątce", jak i treningowej osiemnastce, wcale nie są najgorsze.

Po obliczeniu czasów okazało się, że mistrzem Okręgu Podhalańskiego w maratonie narciarskim został Zubek Józef SNPTT Zakop., z czasem 2 godziny, 46 minut, 12 sekund.

2) Sikora Józef, Śl. K. N. 2:47,04.
3) Zubek Władysław, Sokół N. Targ 2:49,28.
4) Dziadoń Edward, Strzelec 2:54,29.
5) Fiedor Franciszek, Śl. K. N. — 2:58,56.
6) Idzikowski Stefan, Sokół 3:01,59.
7) Gabryś Ludwik, Wisła 3:24,28.

Austriak Rehrl, trener grupy wojskowej uzyskał czas pomiędzy Dziadoniem i Fiedorem — 2:55,22.

Czasy byłyby znacznie lepsze, gdyby zawodnicy wiedzieli z góry, że pobiegną tylko dwa okrążenia. Rozłożyliby wtedy odpowiedni siły i mieliby znacznie lepsze czasy w okrążeniu pierwszym.

W bardzo dobrej formie był w czasie biegu zdobywca pierwszego miejsca. Zubek; biegł on cały czas zupełnie swobodnie, na metę przybiegł bardzo mało zmęczony. Jego nowotarski imiennik spisał się również doskonale; Władysław Zubek jest chłopcem potężnie zbudowanym, bardzo silnym — jego zaś jedyną wadą jest styl biegowy; gdy nad nim popracuje, będzie osiągał zupełnie ładne wyniki.

●

Na jednym okrążeniu odbył się bieg 18 km, potraktowany jako „zawody towarzyskie" ośrodka treningowego — a właściwie jako solidny trening. — Startowało tu kilku biegaczy, kilku kombinatorów,— poza tym niemal cały ośrodek wojskowy wraz z oficerami.

W kategorii „cywilów" zwyciężył Nowacki — jak zwykle — z czasem 1:14,40.

2) Matuszny 1:15,53.
3) Wowkonowicz 1:16.31.
4) Dawidek Jan 1:16.51.
5) Fąfrowicz Stefan 1:18.54.
6) Bursa 1:19.15.
7) Wnuk 1:23.05.
8) Marusarz Andrzej 1:23.35.
9) Berych Wład. 1:23.41.
10) Roj 1:24.51.
11) Gut-Szczerba 1:25.00.

(Dokończenie na str. 8-ej)

W Garmisch wszyscy myślą o FIS

20 wywiadów o Zakopanem

na str. 8-ej



TRZY PIERWSZE ŁYŻWIARKI ŚWIATA
Cecylia Colledge (w środku), Megan Taylor (na lewo) i Dafne Walker (na prawo) obsadziły trzy pierwsze miejsca na mistrzostwach Europy w jeździe figurowej



NIEMCY — BELGIA 4:1
Goście zwyciężyli w Brukseli przed 40.000 widzów



PO CO SCHMELING POJECHAŁ DO AMERYKI?
głowią się sportowcy całego świata. Czyżby miał zamiar stanąć znów w ringu? Jak widać ze zdjęcia dokonanego na dworcu w Hawrze — Schmeling jest w humorze doskonałym

Energiczne zarządzenia P.Z.P.N.

może wreszcie oczyszczą atmosferę w czołowej grupie graczy

Zarząd P.Z.P.N. na posiedzeniu w dniu 30 bm. zajmował się sprawą wykroczeń zawodników na obozie w Katowicach przed meczem z Francją. Na marginesie Zarząd P.Z.P.N. stwierdza, iż bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości o pewnych wypadkach zaszłych na obozie, kierownictwo ekspedycji do Francji przeprowadziło we własnym zakresie dochodzenia, przesłuchując w drodze powrotnej do kraju wszystkich graczy. Następnego dnia po powrocie dochodzenia te zostały uzupełnione przez Prezydium przesłuchaniem kierownika obozu, trenera Spojdy. Na podstawie zebranego materiału po wszechstronnym przedyskutowaniu sprawy, Zarząd P.Z.P.N. na posiedzeniu postanowił:

1. Ukarać trenera PZPN. p. Mariana Spojdę, surową naganą z zagrożeniem ze wanu umowy w razie recydywy za brak należytego nadzoru nad zawodnikami, dopuszczenie do wykroczeń, a nawet partycypowanie w nich, dalej za niezameldowanie o nich i o braku harmonii wśród zawodników. Zarządowi PZPN we właściwym czasie oraz niezwrócenie się o pomoc do Śląskiego OZPN, który był gospodarzem obozu. Jako okoliczność łagodzącą uwzględnino to, że nieodpowiednie warunki lokalne utrudniały w znacznym stopniu kontrolę i ścisłą opiekę nad zawodnikami.
2. Ukarać zawodników Michała Matjasa (ŁKS. Pogoń - Lwów) i Wilhelma Górę (KS Cracovia) zawieszeniem w prawach członków drużyny olimpijskiej, za karygodne złamanie porządku obozowego, będące zlekceważeniem obowiązków reprezentanta sportu polskiego oraz za świadome wprowadzenie w błąd członków Zarządu PZPN, prowadzących dochodzenie.
3. Ukarać zawodnika Pieca Wilhelma zawieszeniem w prawach członka drużyny olimpijskiej, za złamanie dyscypliny obozowej (co zdarzyło się, niestety, nie po raz pierwszy) oraz wykazanie całokształtem swego postępowania, że niedocenia w sposób należyty obowiązków reprezentanta Polski.
4. Zwrócić się z apelem do kapitana związkowego PZPN o niewystawianie wyżej wymienionych 3-ch zawodników do reprezentacji państwowej tak długo, aż nie nabierze przekonania, że zawodnicy ci pod względem psychicznym i moralnym dojrzeli do roli reprezentantów sportu polskiego.
5. Ukarać zawodników Erwina Nyca i Władysława Szczepaniaka (KS Polonia - Warszawa) oraz Ewalda Dytkę (KS Dąb-Katowice) napomnieniem za nieodpowiednie zachowanie się i złamanie dyscypliny obozowej, przy czym jako okoliczność łagodzącą przyjęto poprzednie wzorowe zachowanie się wyżej wymienionych zawodników i ich prawdomówność podczas przeprowadzania dochodzeń i okazaną przez nich skruchę.
6. Zwrócić się do kapitana związkowego PZPN z apelem, by w przyszłości do drużyny reprezentacyjnej wstawiał tylko takich zawodników, którzy w życiu i na boisku wykazują pełną ambicję i poświęcenie.

Rozpatrując całokształt spraw związanych z obozem i wyprawę do Paryża, Zarząd PZPN doszedł do przekonania, że słaba postawa naszej drużyny w Paryżu była w pewnym stopniu następstwem napiętnowanych powyżej wykroczeń oraz braku harmonii i ambicji kilku graczy, przede wszystkim jednak następstwem opłakanych warunków terenowych i atmosferycznych, wśród których obóz się odbywał.

★

Decyzja P.Z.P.N. ma dwie zalety: a) powzięta została szybko, b) nie zawiera żadnych niedomówień, przy wymierzaniu surowych kar.

Końcowy ustęp komunikatu ocenia sytuację tak samo, jak to uczyniliśmy w poniedziałkowym numerze naszego pisma: decydujący wpływ na przebieg meczu paryskiego miały opłakane warunki terenowe i atmosferyczne, w jakich obóz się odbywał, a więc wynikły stąd brak formy u graczy.

Podobnie, jak P. Z. P. N. obecnie, nie bagatelizowaliśmy nigdy specyficznych metod spędzania czasu wolnego przez „obozowiczów piłkarskich". Przecież to właśnie Przegląd Sportowy naraził się kiedyś pewnym kołom sportowym, skutkiem bezkompromisowego postawienia sprawy nadużywania przez graczy alkoholu. Gdyby zamiast prób tuszowania jaskrawości wydarzeń, spotkało nas w tej akcji wówczas poparcie, być może dzisiaj nie doszło by do konieczności tak masowej „egzekucji".

Była ona konieczna w imię zasady: lepiej późno, niż nigdy! Tolerować hulanek na obozach sportowych nie wolno. To rzecz pewna.

Nie trzeba się jednak łudzić by „wypitka" poniedziałkowa w Katowicach odebrała siły fizyczne graczom podczas występu w 6 dni później. Prawda leży gdzie indziej: formy nie mieli, a przeciwnik był bardzo groźny. Przegrać musieli!

Komunikat P.Z.P.N. zupełnie słusznie porusza też kwestię psychicznego i moralnego przygotowania do roli reprezentantów piłkarstwa polskiego. Zgadzamy się z tym w 100 procentach, że nastrój i harmonia drużyny może zdziałać bardzo wiele.

Do uzyskania takiego ducha w zespole przyczynić się musi nie tylko ostatni szlif na obozie, lecz stałe i trwałe wychowywanie sportowców przez ich bezpośrednich opiekunów w klubach i związkach.

Przykład zawsze idzie z góry! Tu leży punkt ciężkości całej sprawy.

Spóźnione zaproszenie

Slavia nie może odwiedzić Krakowa

Praga, w styczniu.

W ostatnich dniach w prasie czeskiej i słowackiej kilkakrotnie spotkaliśmy się z... Cracovią. Depesze z Warszawy doniosły, że Cracovia ma zamiar nawiązać zerwany przed laty kontakt z piłkarzami czeskimi i otrzymała już zezwolenie PZPN-u na zaproszenie drużyny czeskiej na Święta Wielkiej Nocy do Krakowa.

Spodziewano się, że Cracovia zechce rozpocząć kontakt od jednej z najlepszych drużyn, spodziewano się, że zwróci się do zwycięzcy w Mitropacup Slavii lub niemniej słynnej Sparty. Istotnie, zaproszenie Cracovii na 9 i 10 kwietnia wpłynęło do sekretariatu Slavii. Jest ono jednak już spóźnione, bowiem już o tydzień wcześniej Slavia zobowiązała się rozegrać w okresie Wielkiej Nocy trzy mecze w Bukareszcie z Rapidem, Venus i Ripensią z Timisoary.

Zaznaczyć należy, że Slavia wyposażona w tytuł ostatniego zwycięzcy Mitropacup otrzymuje nieprzerwanie oferty i zaproszenia, trzeba się więc śpieszyć. Kto wie, czy nie zajęty jest już nawet termin Zielonych Świąt.

Sparta ma również terminy zajęte. Wyjeżdża do Belgii i Holandii. W Belgii ma rozegrać mecz z Diables Rouges, a cały dochód przypaść ma drużynie praskiej. Ma to być ostateczne wyrównanie rachunków za zbiegłego Braine'a.

O Cracovii pisano również, gdy dowiedziano się o jej pertraktacjach z trenerem Mazalem, byłym napastnikiem praskiej Sparty.

Otóż Cracovia zwróciła się do Bratislavy z zapytaniem czy Mazal, który dotąd opiekował się drużyną słowacką jest wolny i czy może mu zaproponować funkcję trenera w Krakowie.

Jak się okazuje pomiędzy Bratislawą a Mazalem są bardziej niż naprężone stosunki. ISKS Bratislava idąc za panującym na Słowaczyźnie prądem, wymówił Mazalowi dnia 9 stycznia z terminem 2-tygodniowym. Mazal tymczasem wymówienia tego nie uznał, ma bowiem w kontrakcie zastrzeżone wymówienie trzymiesięczne i to z początkiem każdego kwartału. Zgody polubownej nie osiągnięto — sprawa oparła się o sąd, dokąd skierował ją Manzal. Odpowiedzieć przy tym miał Cracovii, że chętnie do Krakowa przyjedzie, musi jednak wpierw załatwić swoje sprawy z Bratislavą.

(Cracovii radzimy zasięgnąć wprzód języka w lwowskiej Pogoni, gdzie Mazal był trenerem zdaje się z nienajlepszym skutkiem. Przyp. Red.).

Gdy mowa o piłce nożnej wspomnieć należy o rozłamie, jaki powstał wśród sędziów czeskich. Sytuacja jest identyczna, jak trzy lata temu w Polsce. Tutejsze władze piłkarskie postanowiły znieść autonomiczny związek sędziów, chciały wcielić go pod swoją kompetencję. Oczywiście sedziowie zastrajkowali, zapowiedzieli, że nie będą sędziowali klubom, związek więc rozpoczął werbunek nowych sędziów, a starych strajkujących osadził na lodzie. F. Kaj.

ZJAZD PŁYWAKÓW

W niedzielę w sali konferencyjnej PUWF. i PW. odbędzie się Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Pływackiego.

ŻYCZENIA STEPPA

Mr Hovard Stepp, amerykański trener naszych pływaków nadesłał na ręce naszej redakcji życzenia noworoczne dla polskich pływaków.

Staniszewski o swoim występie w Berlinie

Pierwszy tegoroczny start Staniszewskiego w konkurencji międzynarodowej na turnieju lekkoatletycznym prasy sportowej w Berlinie (9 bm.), zapowiada się bardzo interesująco.

Do biegu 1.500 m, w którym weźmie on udział zgłoszeni zostali czołowi średniodystansowcy Niemiec z Schamburgiem, Stadlerem i Böttcherem na czele, oraz doskonały i znany w Polsce węgierski biegacz Igloi.

Fachowa prasa berlińska uważa Staniszewskiego za najgroźniejszego przeciwnika Schaumburga. Czy rzeczywiście nasz reprezentant potrafi pokonać Niemca, specjalistę w biegach halowych, który nota bene znajduje się obecnie w świetnej formie — w tej chwili przedzieć nie można.

Staniszewski jeszcze dwa tygodnie temu był słaby; w biegu (hala Ak. W. F.) 1 km. osiągnął zaledwie 2.49,7 min. Schaumburg w ubiegłą niedzielę startował również na 1 km w hali i ... osiągnął 2:32 min.

Jedynym sprawdzianem formy Staniszewskiego będą dzisiejsze mistrzostwa Warszawy zimowe (Bielany), w których pobiegnie 800 m. Jeżeli wykaże dostateczną kondycję i dobre przygotowanie, jego sukces w Berlinie jest zupełnie prawdopodobny. Stadler, Böttcher, a nawet Igloi ustępują klasą Staniszewskiemu, pozostaje Schaumburg... Na korzyść Niemca przemawia jeszcze fakt, że zawody rozegrane zostaną na drewnianej bieżni obwodu 200 m Schaumburg czuje się tu jak „ryba w wodzie". Staniszewski nigdy w życiu nie biegał w tych warunkach.

Nasz biegacz jest jednakże jaknajlepszych myśli.

— Trenowałem prawie codziennie, forma już jest.

Nie boję się konkurentów, boję się berlińskiej hali... Nigdy w życiu nie startowałem w tych warunkach i nie mam zielonego pojęcia jak się będę czuł. Od dwu tygodni nie widziałem się z p. Petkiewiczem, który mógł by mi udzielić szczegółowych informacji, jak trzeba biegać w Berlinie, a przede wszystkim w czem. Są przecież specjalne pantofle z kolcami na drewnianą bieżnię, ale ja nie wiem nawet jak wyglądają.

Mimo wszystko jestem dobrej myśli. W mistrzostwach zimowych Warszawy będę startował i pobiegnę „na całego".

Poza biegiem na 1.500 m w Berlinie sensacyjnie zapowiada się 3 km. Będzie to pojedynek Węgra Szabo z Niemcem Syringiem. Być może na 3 km stanie Schaumburg. Wówczas zrezygnowałby z 1500 m co oczywiście zwiększyłoby wielokrotnie szanse Staniszewskiego. (et)

Po trzykroć brawo!

Ujawnienie afery alkoholowej na obozie piłkarskim w Katowicach odbiło się donośnym echem w całej Polsce. Nawet prasa śląska, która dotychczas stawała ławą w obronie „ofiar warszawistycznych naganek", tym razem jak jeden mąż wstąpiła w szranki domagając się najostrzejszych represji.

Cieszymy się szczerze, że koledzy śląscy nareszcie „przejrzeli", toteż nie bierzemy im za złe, gdy w bojowym ferworze pasują nas na obrońców grzeszników. Rozumiemy dobrze: do odrobienia jest wiele, trzeba więc tym ruchliwiej się krzątać i tym donośniej krzyczeć, by zagłuszyć ogłosy własnych błędów.

Zawsze chętnie odstąpimy pierwszeństwa w demaskowaniu tego rodzaju przykrych wypadków, jeśli tylko prasa śląska zechce wytrwać w zbożnej tej akcji. Z radością przyjmujemy nowego sojusznika i bez zawiści odstępujemy mu miejsca w pierwszym szeregu, wierząc, że przy szczerych chęciach — wspólnie już — będziemy mogli zdziałać bardzo wiele.

Brawo, brawo po trzykroć brawo!

Walne zgromadzenia klubów

ŁKS pragnie jak najszybciej powrócić do Ligi. Walne zgromadzenie najpoważniejszego klubu sportowego Łodzi obradowało w niedzielę. Jak wynika ze sprawozdań złożonych przez zarząd i kierowników poszczególnych sekcyj, klub pracował w ub. sezonie wydatnie i twórczo, a spadek drużyny piłkarskiej z Ligi bynajmniej nie wstrząnął podwalinami organizacji, niemniej jednak życzeniem ogólnym członków było skoncentrowanie sił w nadchodzącym sezonie, aby z powrotem wrócić do extraklasy.

Poza sekcją piłkarską, która sezon 1938 r. musiała zaliczyć do niepomyślnych, wszystkie inne sekcje (ŁKS liczy ich 11-cie) wykazały przyrost liczbowy zawodników i wzrost poziomu, uzewnętrznione w sukcesach na terenie Łodzi i kraju.

Finansową gospodarkę prowadził klub w ub. sezonie pomyślnie, osiągając nadwyżkę dochodów nad rozchodami w sumie zł 16.338, która poszła na spłatę dawniejszych długów. Preliminarz budżetowy na rok 1939 zamyka się sumą zł 42 tys., a nadzwyczajny dodatkową sumą zł 10 tys. Wartość nieruchomości ŁKS-u sięga sumy ponad pół miliona zł. Przez aklamację wybrano dyr. Józefa Wolczyńskiego na prezesa klubu, a na wiceprezesów: naczelnika Heliodora Konopkę, naczelnika dr Stanisława Wronę i płk dypl. dr Władysława Kulmę. Ci dwaj ostatni są we władzach ŁKS-u nowymi ludźmi.

Nowe władze Wisły i Garbarni

W Krakowie odbyło się walne zgromadzenie TS Wisła, które po wysłuchaniu sprawozdań udzieliło przez aklamację absolutorium ustępującym władzom. Na zgromadzeniu podkreślono rozwój sekcji narciarskiej, która zdobyła mistrzostwo indywidualne oraz drużynowe Polski, jak również nagrodę PUWF. Na czele klubu stanął w dalszym ciągu dyr. Orzelski, jako wiceprezes płk. Wagner (Zakopane), dyr. Paschalski, dyr. Lewakowski i ppłk. Wart.

Walne zgromadzenie Garbarni z zadowoleniem powitało sukces piłkarzy, którzy awansowali do Ligi. Po udzieleniu absolutorium ustępującym władzom wybrano nowy zarząd z wicewojewodą krakowskim, dr. Piotrem Małaszyńskim jako prezesem. (rg)

Po sensacyjnych mistrzostwach

Mamy więc poza sobą również i mistrzostwa w siatkówce panów. Wykazały one przede wszystkim podniesienie się poziomu tej gałęzi piłki ręcznej i to nie tylko wśród czołowych drużyn, ale wśród prawie wszystkich zespołów, jakie przyjechały do Lwowa.

Są oczywiście wyjątki. Do nich należą drużyny wileńskie oraz Znicz. AZS i Śmigły sprawiły, że wszelkie przewidywania „wzięły w łeb". Wyeliminowania z finału obu tych zespołów, nikt się nie spodziewał. Tymczasem okazało się, że Cresovia i Pogoń brzeska zrobiły większy krok naprzód niż zeszłoroczny mistrz Polski i jego tegoroczny pogromca. Sensacja była więc gotowa.

Udział w finale dwu drużyn kresowych jest również pocieszającym objawem, a zdobycie mistrzostwa Polski przez jedną z tych drużyn, ma miejsce po raz pierwszy.

Wyniki finału są rzeczywistym wykładnikiem sił. Sokoli lwowscy zasłużyli bezwątpienia na mistrzostwo, nie tylko dlatego, że byli gospodarzami. Stanowią oni zespół silny, o dwóch zawodnikach zasługujących na wyróżnienie (Ziemba I i Doryk). W grupie eliminacyjnej grali trochę nerwowo (utracili po secie z KPW Katowice i LWS), natomiast w finale nie oddali przeciwnikom ani jednego seta.

Cresovia grodzieńska była naprawdę rewelacją. Drużyna przedstawia zespół zupełnie wyrównany, każdy zawodnik jest dobry zarówno w obronie, jak i umie groźnie ścinać. Kto wie co by było, gdyby mecz z Sokołem nie był pierwszym spotkaniem w finale!

Mistrzowie Warszawy wypadli tak, jak się spodziewaliśmy. CWS jest dobry technicznie (najlepiej grał Szulc), nie jest jednak drużyną błyskotliwą.

Pogoń z Brześcia n. B., to druga rewelacja. Niestety brak rutyny nie pozwolił mistrzom Polesia na zajęcie lepszego miejsca. W finale grali zbyt nerwowo, ale są świetnym materiałem na przyszłych mistrzów Polski. Muszą jednak spotykać się jak najczęściej z innymi drużynami naszej ekstraklasy (na szczęście do Wilna, Grodna i Warszawy mają niedaleko).

Z pozostałych zespołów warto wspomnieć o LWS (Lublin) — drużynie twardej i wyrównanej, ale nastawionej za bardzo defensywnie, a słabo ścinającej.

Harcerze łódzcy nie idą niestety w ślady swoich koleżanek i byli najsłabszym zespołem. (J. J.)

TURNIEJ JUBILEUSZOWY AZS-u WARSZAWSKIEGO

Sekcja piłki ręcznej Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie urządza z okazji 15-lecia swego istnienia, wielki, trzydniowy turniej piłki ręcznej.

AZS stołeczny posiada najstarszą sekcję tego sportu w Polsce, a przy tym o najbogatszej tradycji. Dość powiedzieć, że w ciągu swego istnienia, uzyskała ona więcej tytułów mistrzowskich i wicemistrzowskich Polski, niż wszystkie pozostałe kluby polskie.

Niemała jest w tym zasługa kierownika sekcji, a zarazem trenera, p. Zygmunta Nowaka, który potrafił w ciągu siedmiu lat swej pracy w AZS-ie stworzyć najsilniejszą i najwszechstronniejszą sekcję piłki ręcznej, opierającą się nie tylko na stałych reprezentantach, ale i na dobrych rezerwach.

Te rezerwy sprawiły, że obecnie, gdy z różnych powodów zabrakło najlepszych zawodników czy zawodniczek, to ich następcy w dalszym ciągu godnie reprezentują AZS w rozgrywkach mistrzowskich czy turniejach międzynarodowych.

Obsada turnieju jubileuszowego jest następująca: koszykówka i siatkówka kobieca — US Riga (mistrz Łotwy) i AZS (mistrz Polski), siatkówka męska — Sportul Studentesc (akadem. reprez. Rumunii) i AZS, koszykówka męska — akademickie reprezentacje Włoch i Rumunii oraz AZS.

PROGRAM

Piątek dn. 3 lutego godz. 18: U. S. (Łotwa) — AZS piłka siatkowa pań; godz. 18.45 Akad. Repr. Rumunii — AZS piłka siatkowa panów; godz. 19.30 Akad. Repr. Rumunii — AZS piłka koszykowa panów.

Sobota dn. 4 lutego godz. 18: Powitanie drużyn oraz uroczystości jubileuszowe. Przemawiać będzie prezes AZS p. Pilarski oraz przedstawiciel Polskiego Związku Piłki Ręcznej, godz. 18.30 rewanżowe spotkanie w piłce siatkowej panów Akad. Repr. Rumunii — AZS. Godz. 19.30 U. S. — AZS piłka koszykowa pań. Jak wiadomo obie drużyny są najsilniejszymi zespołami akademickimi świata. W zawodach w Rydze w tym roku wygrały Łotyszki w stosunku 19:11. Drużyna stołeczna będzie wszelkimi siłami dążyła do pokonania drużyny łotewskiej. Godz. 20.30 G. U. F. (Akad. Repr. Włoch) spotka się z Akad. Repr. Rumunii w piłce koszykowej.

Niedziela 5 lutego godz. 18 rewanżowe spotkanie w piłce siatkowej pań U. S. — AZS; godz. 18.45 rewanżowe spotkanie w piłce koszykowej pań U. S. — AZS. O godz. 19.45 uroczystości jubileuszowe zostaną zamknięte spotkaniem w piłce koszykowej panów G. U. F. (Italia) — AZS.

Koszykówka o mistrzostwo Pomorza

W sobotę i niedzielę odbyły się dalsze spotkania o mistrzostwo Pomorza w koszykówce. W Grudziądzu w sobotę K.S.M. Toruń - Mokre wygrało z Sokołem 40:33 (21:20) przy czym Sokół prowadził już 19:8. W niedzielę odbyło się rewanżowe spotkanie pomiędzy tymi drużynami w Toruniu, które zakończyło się powtórnym zwycięstwem drużyny toruńskiej w stosunku 38:30 (22:15). Na trzy minuty przed końcem Sokoli prowadzili 30:28. W Bydgoszczy KS Ciszewski, który dotychczas nie stracił ani jednego punktu, pokonał beniaminka A-klasy — KPW Gdynię 45:26

	gier	pkt.	kosze
1. Ciszewski - Bydgoszcz	4	8	173:100
2. Toruń Mokre	4	6	137:125
3. Sokół Grudziądz	5	4	163:171
4. KPW Gdynia	2	2	56:59
5. WKS „Sęp" Toruń	4	2	101:127
6. KPW Pomorzanin Toruń	3	0	81:118

Obrady okręgów piłkarskich

NOWE WŁADZE POLESKIEGO OZPN.

Na dorocznym wol. zgr. Pol. O. Z. P. N. w Brześciu powołano nowe władze. W skład zarządu weszli pp.: Leszczyński — prezes, Dubiński — wiceprezes i przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny, Nagietowski, Frachtgarten, Sztorch i Szrot. Kapitanem związkowym wybrano p. L. Taksina. Do Wydziału Gier i Dyscypliny weszli pp.: por. Chyliński, Grynkiewicz, Ginzburg i Rajtar.

W uchwalonych wnioskach postanowiono utworzyć zaległości autonomicznego podokręgu pińskiego, dla którego ponadto utworzony zostanie referat spraw sędziowskich oraz przydzielony zostanie trener piłkarski.

Okręg postanowił zwrócić się do PZPN o przyznanie dla Polesia trenera.

Jak wynika ze sprawozdania zarządu grało w klasie A — 4 drużyny, w klasie B — 7 drużyn, w klasie C — 5 drużyn reprezentujących 12 klubów. Ogółem rozegrano na terenie Okręgu 118 meczów piłkarskich.

WALNE ZGROMADZENIE LUB. OZPN

LUBLIN. Doroczne Walne Zgromadzenie Lub. OZPN odbyło się przy niezbyt licznej frekwencji delegatów klubowych, lecz stało na właściwym poziomie i przyniosło rzeczową i poważną dyskusję. Kluby, licząc się z katastrofalnym stanem finansowym i organizacyjnym Lub. OZPN-u w chwili bieżącej, zaniechały wszelkich waśni, szukając w toku czterogodzinnych obrad sposobu przezwyciężenia kryzysu. Obradowano więc harmonijnie i — co jest godne najwyższego uznania — wszystkie bez wyjątku uchwały powzięto jednomyślnie.

Wybory uzupełniające przeszły bez zgrzytów, gdyż kandydatów przedstawionych przez komisję-matkę wybrano jednogłośnie. Największą trudność przysporzyło uchwalenie preliminarza budżetowego. Z najwyższym trudem zdołano go zawrzeć w kwocie 1500 zł, co najdosadniej wskazuje na trudności finansowe, z jakimi boryka się okręg. Reprezentantami okręgu na Walnym Zgromadzeniu PZPN w Warszawie będą pp.: mgr. Oppenheim i Gostkowski.

30-LECIE OSTROVII

OSTRÓW WLKP. Na święta Wielkiej Nocy przypada jubileusz 30-lecia Ostrovii. W programie jubileuszowym znajduje się mecz piłkarski z beniaminkiem Ligi Union-Touring (Łódź) i zawody bokserskie z jedną z czołowych drużyn warszawskich oraz turniej bokserski z udziałem znanych pięściarzy. (kd)

Zmiany w Krakowskim OZPN

Piastujący od dłuższego czasu stanowisko przewodniczącego WG i D p. Rutka, zgłosił ustąpienie. Na jego miejsce mianowany został przewodniczącym p. Schrott. (rg)

O NOWE GRANICE Ł.O.Z.P.N.

Sprawa zmiany granic działalności Łódzkiego Okr. Zw. Piłki Nożnej wypłynie na walnym zgromadzeniu PZPN-u. Według projektu PZPN do ŁZOPN-u mają być przydzielone Wieluń i Radomsko należące dotychczas do okręgu zagłębiowskiego, natomiast odpaść mają Kalisz, Turek, Koło i Konin. Zarząd ŁOZPN czynił starania aby zamiast Wielunia i Radomska przydzielona została okręgowi łódzkiemu Częstochowa, a poza tym podokręg kaliski uchwalił na swym walnym zgromadzeniu życzenie pozostawienia go w okręgu łódzkim, sprawa więc oprze się o walne zgromadzenie PZPN-u. Z utratą Koła, Konina i Turka ŁOZPN godzi się bez żalu, gdyż wspomnianych miastach nie ma wcale zrzeszonych klubów piłkarskich.

Władze WSS przy WOZPN

W wyniku uzupełniających wyborów władz Wydziału Spraw Sędziowskich WOZPN, dokonanych przez Doroczne Walne Zgromadzenie sędziów WSS WOZPN skład wydziału na rok 1939 ukonstytuował się następująco:

Przewodniczący p. Aleksander Pichelski, z-ca przewodniczącego p. Zdzisław Hasselbusch, sekretarz p. inż. Jerzy Gomóliński, skarbnik p. Szymon Sonnenschein, ref. wyszkolenia p. Filip Kmieliński, ref. obsady p. Roman Pass, ref. dyscypliny p. Jan Wiktorek.

APELACJA W.K.S. GRODNO

Mistrz okręgu WKS Grodno odwołał się od uchwały Walnego Zebrania BOZPN do PZPN w sprawie zmniejszenia ilości klubów w A klasie z 7 do 6. W okręgu białostockim jest 15 klubów i uchwała ta jest sprzeczną ze statutem P.Z.P.N., gdyż nie odpowiada stosunkowi 1:2:3.

★

PIŁKA NOŻNA W WARSZAWIE

Przygotowując się do zbliżającej się rundy wiosennej, rozgrywa warszawska A klasa na razie spotkania towarzyskie:

Okęcie pokonało na własnym boisku Polonię I b 4:1 (3:1). Juniorzy Polonii wygrali z juniorami Marymontu 9:3 (2:2). Skra pokonała Orkan 6:3 (2:3).

FRONDA W ŁÓDZKIM WSS

Zanosi się na poważny konflikt w wydziale spraw sędziowskich ŁZOPN. We władzach WSS-u ŁZOPN-u do głosu doszła grupa, która zmajoryzowała przewodniczącego a jednocześnie wiceprezesa ŁZOPN-u p. Langego. Do tego doszło, że na walny zjazd w Warszawie do delegacji sędziów łódzkich nie był wybrany... p. Lange. To już nie był afront, ale posunięcie nie spotykane zupełnie w zwyczajach parlamentarnych. Nie widząc możliwości współpracy, p. Lange złożył sprawozdanie na zarządzie ŁZOPN-u. Wobec zastrzeżeń władz związku przeciwko niektórym frondystom, spodziewane jest rozwiązanie WSS-u łódzkiego i zamianowanie komisarza.

JESZCZE JEDEN JUBILEUSZ WE LWOWIE

Lwowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej obchodzić będzie w dniach 15 i 16 września 20-lecie swego istnienia. Zarząd LOZPN projektuje sprowadzenie do Lwowa jednej z czołowych drużyn europejskich, którąby rozegrała mecz z reprezentacją Lwowa. Nie jest wykluczone, że po kilkuletniej przerwie nawiązany zostanie kontakt z drużynami czeskimi. (K.)

GEN. ZULAUF NA CZELE KOMITETU JUBILEUSZOWEGO POGONI

Zarząd Pogoni powołał do życia ściślejszy wykonawczy komitet jubileuszu 35-lecia klubu. Na czele komitetu wykonawczego stanął gen. bryg. J. Zulauf. (K.)

LWOWSKA LIGA OKRĘGOWA STARTUJE W MARCU

Mistrzostwa lwowskiej ligi okręgowej rozpoczną się w dniu 26 marca. Wyjątkowo wczesny start piłkarzy spowodowany został zaległymi meczami rundy jesiennej, które rozegrane zostaną przed wiosenną kolejką mistrzostw. (K.)

NAJBLIŻSZE MECZE AKS-u

Amatorski KS. zakontraktował cały szereg spotkań, w których jedenastka ligowa zaprawiać się będzie do mistrzostw. 5 bm. chorzowianie goszczą u siebie Ligociankę, 12.II AKS wyjedzie do Rybnika na mecz z RTS. „20"; 19.II Ruch — AKS w Hajdukach, 26.II AKS — Śląsk (Świętochłowice) w Chorzowie, 5 marca I.T.S. — AKS w Szopienicach. (hr)

MISTRZOSTWA ŚLĄSKA

Druga tura mistrzostw piłkarskich Śląska OZPN. rozpoczyna się 12 marca rb. (hr)

BOISKO POWINNO SŁUŻYĆ CELOM SPORTOWYM

Wspólnota Interesów wypowiedziała z dn. 31 stycznia br. dzierżawiony przez I.F.C. wielki stadion na Muchowcu pod Katowicami. Koncern dlatego wymówił kontrakt, bo F.C. wynajmował stadion najrozmaitszym organizacjom, które — na wzór hitlerowski — urządzały w wielkim amfiteatrze masówki, odprawy, apele itd. Klub niemiecki nie będzie jednak respektował decyzji Wspólnoty i zamierza się poddać arbitrażowi sądowemu. (hr)

Łódź przeciwko kolarzom niezależnym

Wniosek Warszawskiego Okr. Zw. Kolarskiego na walne zgromadzenie PZK o wprowadzenie kategorii kolarzy niezależnych, spotka się z zdecydowanym protestem Łodzi, która już w r. ub. głosowała przeciwko niemu. Swój negatywny stosunek do niezależnych tłumaczy Łódź w sposób następujący: Polska klasa amatorska jest za niska, ażeby stwarzać nad nią jeszcze nadbudówkę w postaci niezależnych. Byłby to zwykły „cyrk", zapewniający jakieś dochody pewnej grupie zawodników, a raczej płaszczyk czy parawan, pod osłoną którego uprawianoby zawodowstwo.

Kluby stracą też zainteresowanie dla wychowania zawodników, wiedząc, że gdy dojdzie do jakichś wyników, przejdzie do „cyrku". Zwłaszcza w roku przedolimpijskim wprowadzenie niezależnych uważane jest za niewskazane.

Stanisław Marusarz

sportowiec bez skazy

Jest to symptomatyczne, że Państwową Nagrodę Sportową dostał jednogłośnie Stanisław Marusarz. Za 10 dni zaczynają się w Zakopanem mistrzostwa narciarskie świata. Czyżby to miało być zachętą, by skakał jeszcze lepiej, jeszcze ambitniej. Na nim koncentrują się przecież wszystkie nasze nadzieje.

Ale jeżeli nawet mimo tego doopingu nie wygra konkursu skoków na Krokwi, nie odegra dominującej roli w kombinacji i tak nagroda przypadła mu słusznie. Nie tylko dlatego, że był czwarty na FIS w Smokowcu, piąty na Olimpiadzie i drugi na FIS w Lahti. Dlatego, że jest sportowcem z krwi i kości, sportowcem rasowym, który „pali się" do walki, żyje myślą o niej. Że ma nietylko wspaniałe mięśnie i serce, ale szaleńczą brawurę i upór.

Zaczął skakać mając bodaj 13 lat. Odrazu na Krokwi, tak jak teraz Kulowie, ale o ile lepiej i dalej. Wysoko u progu odrywała się maleńka kulka w góralskich parzenicach i spadała niemal tak daleko, jak ówczesne gwiazdy Cukier, Łuszczek. Kto go do tego namawiał? Tylko pasja. W domu była bieda, wówczas jeszcze na narciarstwie się nie zarabiało — perspektywy na przyszłość były żadne.

Wyrósł potem na wysokiego, szczupłego ale silnego mężczyznę — wspaniały okaz rasy góralskiej; szczupły w biodrach, szeroki w barach.

Rósł na nartach na Krokwi, pod Reglami, na Kasprowym. Uczył się niewiele: — miał talent — wszystko chwytał w lot. Ach, gdyby się uczył! Nie byłoby tych drobnych błędów stylowych — falowania nart, szerokiego lądowania — za które karzą go sędziowie. Nie byłoby tych zaległości w kristianiach, które uniemożliwiały mu wielką karierę zjazdową.

Jeździł, choć życie nie słało mu się różami pod nogi. Zaczęli zarabiać na nartach wszyscy. On nie został instruktorem PZN, ani kierownikiem szkoły, nie założył sobie sklepu sportowego, nie fabrykował desek. Klepał bidę i jeździł. Raz wreszcie, gdy bardzo mu dokuczyło pojechał na posadę do Lwowa. Wybawiła go stamtąd dzierżawa schroniska na Pysznej, obiecywana oddawna i wreszcie ofiarowana za zasługi za wierność dla barw klubowych przez SNPTT. Ale gdy wreszcie dostał schronisko zaczęła chodzić kolejka na Kasprowy. Zamiast pędzić życie bogacza kupić samochód, dom, parcelę tak inni dzierżawcy — klepał znów bidę.

Przypętała się też długa, przewlekła choroba żołądka, zjadająca siły. On, który był najlepszym biegaczem Polski — był taki czas, że bił wszystkich o 5 minut — nie mógł ukończyć biegu. Trzeba było się odżywiać dobrze, higiecznie, drogo przez całe miesiące. Jeszcze w zimie ludzie pamiętali o nim — był potrzebny. Ale w lecie! Nie zniechęcił się jednak niczym. Biegał, zjeżdżał, skakał. Nie zaniedbywał żadnej szansy. Stawał do kombinacji choć nigdy nie wiedział, czy nagle nie zabraknie mu sił, bo, a nuż uda mu się dobiec do mety. Stawał też do walki choć był kontuzjonowany. W Chamonix upadł i ciężko się potłukł w zjeździe. Mimo to pobiegł na 18 klm., mimo to skakał.

Najwyżej zabrnął w hierarchii międzynarodowej w skokach. Jest wicemistrzem, mógł już być mistrzem, gdyby skakał staranniej, gdyby na wieży byli sędziowie polscy.

Ale miał równy talent do wszystkich konkurencji. Mógł być biegaczem na miarę Bergendahla, zjazdowcem na miarę Romingera.

Zwłaszcza gdy stawał na trasie zjazdu, nigdy nie wiedzieliśmy jaki będzie rezultat końcowy. Żaden z Polaków nie mógł wygrać — on mógł. Żelazne nogi i niezawodny instynkt niosły go przez pagórki, wyboje, koło drzew i kamieni własnymi szlakami. Najczęściej go nie donosiły. Zwalił się na lodzie Innsbrucka, na kopnym śniegu Chamonix, na barierze w Wengen.

Za bardzo ufał sile tych nóg — nie były one dość sprawne i wyszkolone, aby wytrzymać ten pęd na muldach i skrętach.

Po każdym takim biegu mówił:

— Ba, gdybym ustał!

Tak, gdyby ustał! Ale takiego szusu nie może nikt ustać. Choć jeśli chodzi o Marusarza — to kto wie.

Tak wielki jest jego talent.

Str.

We wtorek dn. 31-go stycznia odbyło się posiedzenie komisji nadawczej Państwowej Nagrody Sportowej. Obradom przewodniczył zastępca dyr. P.U.W.F. i P.W. ppłk. Turyczyn. W skład komisji wchodzili pp.: prezes P.K.Ol. płk. dypl. K. Glabisz, del. Rady Naukowej W.F. płk. dr Dybowski, del. M.S.Z. radca Al. Olchowicz, del. Zw. Pol. Zw. Sp. dyr. Gędziorowski, del. Ak. W.F. mjr. dypl. Bilewski, prezes Zw. Dz. Sp. red. Sikorski, szef wydziału w.f. sportu P.U.W.F. i P.W. mjr. Kierkowski.

Po dyskusji nad zgłoszonymi kandydaturami Komisja przyznała nagrodę na rok 1938-my Stanisławowi Marusarzowi z Zakopanego.

Nagrodę stanowi rzeźba Klukowskiego „Uwieńczenie zwycięzcy".



KOMISJA NADAWCZA PAŃSTWOWEJ NAGRODY SPORTOWEJ
Siedzą od prawej: kpt. Iskierko, dyr. Gędziorowski, ppłk. Turyczyn, płk. Glabisz, dr. płk. Dybowski, mjr. Kierkowski, radca Olchowicz, red. Sikorski, mjr. Bilewski, mjr. Uhacz.



MARUSARZ PO SKOKACH W LAHTI
gdzie zdobył wicemistrzostwo świata, który to sukces zaważył decydująco przy rozpatrywaniu kandydatury naszego czołowego narciarza do Państwowej Nagrody Sportowej

KRONIKA FIS

Anglicy zmierzyli się ze Szwajcarami w Muerren, w biegu składającym się z 4 zjazdów. Willy Steuri, reprezentant Szwajcarii, pokonał nieznacznie tylko Palmer Tomkinsona, który wygrał dwa biegi. Wśród pań triumfowała Angielka Roe przed Palmer Tomkinson. De Cosson, najlepsza z Angielek, uległa w trzecim biegu kontuzji.



GRAHAM SHARPE
zdobył dla Anglii — podobnie jak Cecylia Colledge — tytuł mistrza Europy w jeździe figurowej na lodzie.

Nierówna bo zbyt liczna drużyna

narciarzy polskich stanie na starcie F.I.S.

Konkurencje klasyczne zostały rozlosowane. Obowiązywał w nich — po raz pierwszy — specjalny regulamin, ograniczający liczbę startujących z każdego państwa do 30. W konkurencjach zjazdowych państwo może reprezentować tylko 4 zawodników. Z wyborem tych czterech będzie miał PZN kłopot. Bo kiedy zrobi eliminacje?

Nie było kłopotu za to z wyborem trzydziestu „klasycznych" i PZN skorzystał z tego skwapliwie.

Zbyt szczodrą ręką puszczono na start zawodników nie reprezentujących poważnej klasy. W zawodach, w których poza Węgrami, startuje naprawdę elita świata, biegać i skakać będą Polacy zupełnie słabi. Nie będzie to może tak bardzo raziło w biegach; kolejność przybycia na metę nie decyduje przecież o kolejności klasyfikacji. Dopiero na liście wyników pokażemy urbi et orbi kilkanaście bezapelacyjnie ostatnich miejsc. Znajdziemy jednak na to radę — po prostu ich nie wydrukujemy.

Gorzej jednak będzie w skokach. — Ekstraklasą u nas jest Stanisław Marusarz. Potem mamy kilku skoczków dobrej klasy, ustępujących Stanisławowi o dobre 10 m. Są to: Andrzej Marusarz, Gut-Szczerba, Zając, Kula, Czarnik, Schindler, Bochenek, może jeszcze dwu-trzech.

A reszta? Nie chcę być gołosłowny. Taki Marduła skacze o 24 m mniej od Staszka, o 14 m od Guta, Becker o 14 m, Jarząbek o 10 m, Daniel o 14 m, Szczepaniak o 11 m itd.

Nasza tak zwana pierwsza klasa ustępuje zdecydowanie dobrej klasie środkowo-europejskiej; może stoi na równi z Jugosłowianami, Francuzami, czy Węgrami.

Otóż 15 Polaków skakać będzie o 10—15 m gorzej od zwartej masy dobrych skoczków, która z kolei będzie o 10 m ustępować paru skoczkom ekstraklasy. Czy będzie przyjemnie to oglądać?

Na szczegółowe omówienie zgłoszeń jest jeszcze za wcześnie, gdyż brak zgłoszeń imiennych Niemców.

Można z góry tylko stwierdzić, że Stanisław Marusarz wylosował w skokach doskonale. Przed sobą będzie miał całą elitę Ruudów, Kongsgaarda, Myrha (obu zresztą już pobił), Valonena i Savolda. Za sobą tylko Erikssona i może Bradla. Lepiej jest skakać, łatwiej jest walczyć o zwycięstwo, gdy się wie, co zrobili rywale. Wiadomo wówczas, kiedy można przyhamować, a kiedy trzeba ryzykować wszystko.

W skokach startuje 6 Szwajcarów (w tym tylko trzech specjalistów skoczków), 3 Jugosłowian, 3 Kanadyjczyków, 7 Norwegów (6 specjalistów i faworyt kombinacji, mistrz z Holmenkollen Kvanli), 3 Węgrów, 4 Szwedów (trzech specjalistów z Erikssonem na czele i kombinator Westberg), 2 Francuzów (zjazdowiec Couttet!), 4 Finów (w tym trzech kombinatorów i specjalista Valtanen) i 6-ciu Niemców (Bradl, Krauss, Haselberger, Eisgruber itd.)

Wbrew niektórym zdaniom poszczęściło się nam i w losowaniu 18-tki. Wowkonowicz ma numer 11, nasz faworyt w kombinacji Stanisław Marusarz 14-ty. Byłyby to numery za wczesne na mistrzostwach Polski, gdzie poziom jest słaby i łatwo wysforować się na czoło. Ale nie łudźmy się, Polacy nie miną ani Włochów Gasparda, Campagnoni i Baur, ani Finów Onkinuora i Alakulppa, ani Norwego Gjoesliena. Conajmniej 6-ciu będzie torowało przed nimi trasę. Polacy będą biegli po obcym świeżym śladzie.

Marusarz stoczy nadto pojedynek z Valonenem, który będzie z tyłu o pół minuty. A Valonen to poważny konkurent w kombinacji. Polak będzie więc cały czas wiedział, jak przedstawiają się jego szanse — to dużo znaczy.

Jeśli chodzi o zagranicę, to wyróżniają się trzy grupy. Pierwsza — 5) Onkinuora, 8) Gjoeslien, 9) Baur, 10) Alakulppi — i końcowa — 124) Westberg, 125) Tialnen, 127) Pitkanen.

Najsilniejszą jest jednak grupa środkowa: 50) Atterday, 51) Haegglund, 52) Niemi, 53) Kurikkala, 54) Compagnoni, 55) Confortola, 57) Stenvall.

O półtorej minuty przedtem wyruszy ze startu Nowacki. Będzie mu miał kto regulować tempo.

Pojedynek tej grupy będzie czołowym akordem mistrzostw.

Cyfrowo zgłoszenia przedstawiają się następująco: 48 Polaków (26 do biegu i 22 do kombinacji), 14 Niemców, 11 Finów i Jugosłowian, 9 Włochów i Szwedów, 8 Szwajcarów i Węgrów, 5 Francuzów i 1 Kanadyjczyk.

Na 50 km Sikora krótko będzie torował drogę. Dogoni go prędko Szwed Stenvall (Nr. 3), a tuż przed nim biegnie Niemiec.

Ciekawe są grupy następujące: 11) Jalkanen, 12) Nenzen, 14) Hoffsbaken, 16) Pahlin, 17) Gjoeslien... 35) Karpinen, 36) Haegglund, 38) Bergendahl.

Tym nie mniej faworytem pozostaje Nr. 61) Vanninen, który ma przed sobą 55) Atterdaya i 56) Danielssona.

Notatnik FIS

Zawody w kombinacji w Nydalen wygrał Hoffsbaken, zwycięzca w biegu, 453 pkt., przed Hermansenem 439, Olafem Oddenem 435 i Magnarem Fosseide 432. Hofsbaken, Odden i Fosseide przyjeżdżają do Zakopanego.

Bergendahl wykazał wielką formę, bijąc na 20 km o 3 min. Johansena i Okerma. Dopiero szósty był reprezentant na Zaokpane Gjoeslien.

Sagvold, reprezentant Norwegii w skokach, zajął dopiero czwarte miejsce za Walbergiem, Clockiem i Gundersenem.

Rominger wygrał bezkonkurencyjnie zjazd i slalom w Airolo, mając jednak z poważniejszych konkurentów tylko Adi Gamma, mistrza Szwajcarii w konkurenciach klasycznych.

GENERALNA PRÓBA SZWEDÓW.
Ubiegłej niedzieli odbył się w Kramfors bieg na 20 klm, który zgromadził najlepszych narciarzy. Startował m. in. mistrz Polski z r. 1935 Matsbo, który chciał dowieść, że stała mu się krzywda przez niewyznaczenie do reprezentacji. Matsbo poprowadził w ostrym tempie: na 15 klm. był o pół minuty przed Viklundem. Potem jednak zaczął go gonić wicemistrz świata Dahlquist i wygrał wyraźnie. Czas Dahlquista 1:41:41, 2) Pallin 1:45:18, 3) Masbo, 4) Sehlberg, 5) Viklund.

Tego samego dnia w Bredbyn mistrz na 18 klm z Holmenkollen i wicemistrz świata w kombinacji John Westberg wygrał bieg 16 klm. w 1:14:52 przed Lundgrenem. Te dwa wyniki i styl w jakim je osiągnięto poprawiły humory Szwedów. Wierzą, że będą mieli wiele do powiedzenia w Zakopanem.

Rehabilitacja Lipnicy

W związku z wstępnym artykułem „W poszukiwaniu śniegu"... (Nr. 7 z dn. 23-go stycznia), omawiającym warunki lokalowe narciarzy polskich przebywających na obozie w Zakopanem, otrzymaliśmy od zarządu pensjonatu „Lipnica" list następujący:

— Nieprawdą jest, jakoby pokoje w pensjonacie „Lipnica" by nieprzyzwoite, natomiast prawdą jest, że pokoje w tymże pensjonacie są na wiosnę świeżo odrestaurowane łącznie z bieżącą ciepłą i zimną wodą, z których to byli zadowoleni w całej pełni goście prywatni.

Następnie nieprawdą jest, że zawodnicy nie dostawali przyzwoitego jedzenia, lecz prawdą jest, że menu było z góry na cały tydzień ułożone w porozumieniu z p. Oczko oraz p. dyr. Kaszteleviczem. Potrawy były zawsze wychwalane.

Nieprawdą jest również, jakobyśmy umyślnie dawali „tandetne polowe łóżka", które rzekomo bez powodów pod zawodnikami się załamywały, lecz prawdą jest, że o łóżkach tych wiedział p. dyr. Kasztelewicz i na nie się zgodził. Zaś łamanie łóżek było celowe i podyktowane niekulturalną złośliwością niektórych zawodników, nie mówiąc już o podartych celowo prześcieradłach i pozdzieranych okryciach na tychże łóżkach.

Wyrażenie zaś, jakoby „Lipnica" miała tylko na „oku bezpośredni geszeft" (?) (po polsku interes) najwyraźniej świadczy, że autorowi inkryminowanego artykułu brak jakiegokolwiek pojęcia o potrzebach i bolączkach dzierżawców pensjonatów. Jest chyba jasne, że taki p. autor oraz ośrodek treningowy nie pokryją deficytu, jaki pozostał po zawodnikach, nie mówiąc już o podatkach i świadczeniach na rzecz Skarbu.

Owszem, pozostały po pp. zawodnikach ujemne wrażenie oraz przykre wspomnienia.

Z poważaniem
Zarząd pensjonatu „Lipnica"
Zakopane, 28 I. 1939 r.



PO RAZ PIERWSZY NA „TORKACIE"
wystąpili hokeiści zaolziańscy K. S. Zaolzie (Trzyniec) rozegrało mecz z Dębem 2:5. Powyżej uroczyste powitanie drużyn

A co będzie jak rozbiję samochód?..

— Dlaczego nie kupujesz samochodu? Przecież zarabiasz tyle, że na utrzymanie wozu, nawet kosztowne, z pewnością ci wystarczy...

— Tak, mógłbym jeździć samochodem. Ale co będzie jak rozbiję wóz, albo broń Boże potrącę przechodnia?

— Przecież istnieje asekuracja?

— A wiesz ile kosztuje?...

*

Takich dialogów słyszałem już sporo. Tak jest — osoby bardziej przezorne (a wiadomo, że najczęściej ludzie przezorni posiadają nieco gotówki...), które nie liczą na spadek po cioci, odstrasza niebezpieczeństwo poważniejszego ryzyka finansowego przy wypadku, albo — jak kto woli — „niebezpieczeństwo" ZBYT WYSOKICH STAWEK UBEZPIECZENIOWYCH.

„Wypadki chodzą przecież po ludziach" — każdemu się może trafić kraksa. Kicha w przednim kole nawali i... można czasem naocznie przekonać się co wytrzymalsze: drzewo czy samochód. Powiedzmy, że się wszystko „łagodnie" kończy, ale remoncik... „coś około 800 złotych panie dyrektorze" — słodko zapowiada kierownik warsztatu.

*

Tą ważną dla rozwoju motoryzacji sprawą zajmowała się ostatnio obszernie Izba Przemysłowo-Handlowa w Katowicach, opracowując szczegółowy referat w sprawie ubezpieczeń.

Jak wiadomo istnieją trzy rodzaje ubezpieczeń samochodowych: od odpowiedzialności cywilnej wobec osób trzecich, od nieszczęśliwych wypadków i tzw. autocasco, tzn. zwrot kosztów za remont rozbitego samochodu.

Z referatu Izby Katowickiej wynika, że, dla posiadacza samochodu wartości około 6000 zł, koszt ŁĄCZNEGO (3-ch rodzajów) ubezpieczenia WYNOSI OKOŁO 100 (SŁOWNIE STU) ZŁOTYCH MIESIĘCZNIE.

Ładna sumka — prawda, zwłaszcza jeśli się zważy, że koszt CAŁKOWITEGO utrzymania takiego samochodu, założywszy przejazd roczny 10.000 km, wahać się będzie od 110 — 130 zł miesięcznie.

Pomimo tak horendalnie wysokich składek towarzystwa ubezpieczeniowe utrzymują, że stawki te nie wystarczają na pokrycie szkód i że dział ubezpieczeń samochodowych w Polsce jest od trzech lat deficytowy!

Czemuż się tak dzieje? Czy Polacy to takie patałachy i ofermy kierownicy, że ciągle się rozbijają, częściej stosunkowo niż w innych krajach?

Tak twierdzą towarzystwa ubezpieczeniowe, twierdzą one nadto, że wysokie stawki są konsekwencją: a) drogich części zamiennych i trudności przy ich sprowadzaniu, b) niskiego poziomu technicznego i drożyzny warsztatów samochodowych, c) małej staranności właścicieli-kierowców o swe maszyny, d) nadmiernie szybkiego zużywania się samochodu, e) częstych zderzeń.

Nie wydaje mi się to usprawiedliwienie całkowicie słuszne.

Ad litera a) — części zamienne marek bardziej popularnych obniżyły się bardzo i aczkolwiek nie doszlusowały jeszcze do poziomu cen zachodnio-europejskich, to jednak bardzo się do nich przybliżyły. Trudności przy sprowadzaniu części mają przede wszystkim firmy sprzedające po kilka wozów rocznie. Przeważnie jest to tzw. „wóz-luksus". Niech agenci ubezpieczeniowi nie polują na „luksus" i wysoką premię od ubezpieczania magnatów, niech wyłapują „szarą masę" — nie będzie z tym tyle kłopotu i obrót się powiększy i taniej wóz wyreperują.

Ad litera b) — poziom techniczny warsztatów w Polsce jest na ogół niższy niż za granicą, ale praca warsztatów polskich jest ZNACZNIE TAŃSZA. Przykład: godzina pracy dobrego warsztatu „firmowego" w Niemczech kosztuje 5 marek, w Polsce — 3 złote i myślę, że robota nie będzie wiele gorzej wykonana. A godzina warsztatu „chałupniczego" w Polsce kosztuje... 1 zł 50 gr. Ale ten warsztacik na pewno nie będzie miał części zamiennych...

Ad litera c) — nie zgadzam się stanowczo z tym twierdzeniem. Taki np. Francuz dba o swój wóz trzykrotnie mniej, niż Polak.

Ad litera d) — częściowo tylko słuszne — wskutek kiepskich dróg. Ale za to po złych drogach JEŹDZI SIĘ MNIEJ, niż po dobrych i jeździ się nadto WOLNIEJ, a więc bezpieczeństwo jest większe. W Polsce przyjmuje się roczny przeciętny przebieg 10.000 km, a na Zachodzie Europy nie mniej 15.000 km.

Ad litera e) — czyżby Polacy gorzej prowadzili wóz niż inne narodowości? Wydaje mi się, że jest odwrotnie. Mogło się zdarzyć, że — w związku z raptownym „skokiem" motoryzacji w naszym kraju, przejściowo procent kierowców niedoświadczonych, a więc rozbijających się, jest bardzo duży. Ale kapitał ubezpieczeniowy nie może pracować „na krótkiej fali", musi liczyć na to, że kierowcy jako masa będą coraz to lepsi, a procent słabych nowicjuszy w stosunku do masy wykwalifikowanych będzie się zmniejszał.

Reasumuję: jeśli Tow. Ubezpieczeniowe mają rzeczywiście deficyty w dziale samochodowym przy istniejących stawkach, to, wydaje mi się, przyczyna tego leży w: 1) zbyt wysokich kosztach ogólnych, spowodowanych zbyt niskim procentem ubezpieczających się, gdyż automobilistów odstraszają... wysokie stawki. Ubezpieczelie autocasco i od wypadków jest rzadkością — gdyż automobilista woli się dwa razy pozbyć wozu, niż płacić po 100 zł miesięcznie (1.200 zł rocznie!) za ubezpieczenie, 2) nieumiejętnym zorganizowaniem remontów wozów rozbitych, 3) brakiem dostatecznej propagandy, która by wyrwała większą ilość mniej zamożnych ubezpieczających się, 4) pracą obliczoną na zbyt krótką metę.

Sytuacja układała się podobnie w dziedzinie ubezpieczeń autobusowych, aż... stworzono Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych i stawki spadły z wiele mówiącą gwałtownością.

TAK DALEJ NIE MOŻNA — czas najwyższy, żeby kompetentne czynniki zajęły się gruntowniej tą sprawą, gdyż jest to poważny hamulec na kole naszej skromniutkiej motoryzacji.

T. G.

P. S. Nawiasem dodam, że np. sportowcy motorowi w żaden sposób nie mogą dojść do porozumienia w sprawie ubezpieczeń w zawdach sportowych, które są z reguły z ubezpieczeń „normalnych" WYŁĄCZANE.

Łotysze jadą

Ryga, 1 lutego 1939 r.

Łotewski Związek Tenisa Stołowego (Latvijas Galda Tenisa Savieniba) ostatecznie parafałował umowę z PZTS-em o mecz międzypaństwowy w Łodzi w jednym z trzech podanych terminów, tj. 14, 15 i 16 lutego. Poza tym, Łotysze mają rozegrać jeszcze spotkanie, jako reprezentacja Rygi, zdaje się, że w Częstochowie.

Reprezentacja Łotwy jest już ustalona, prezentuje się wcale silnie i liczy na zwycięstwo zarówno w Łodzi jak i w Bukareszcie. Co prawda Łotwa nigdy jeszcze z Polską nie wygrała, ale na ostatnich mistrzostwach świata, w styczniu ub. roku w Londynie, przegrała dopiero po niesłychanie zażartej walce 4:5.

Stams jest pierwszą rakietą Łotwy i krajów nadbałtyckich — 33 razy reprezentował Łotwę. Drugą rakietą Łotwy jest A. Osins, dobry nasz znajomy z Pragi i Londynu. Jest to najbardziej doświadczony zawodnik łotewski, ma 82 mecze międzynarodowe. Jako Nr. 3 figuruje Sacovs (czytaj Szacow), gracz trochę nierówny, 31 razy reprezentował Łotwę i był we wszystkich ekspedycjach, które walczyły o mistrzostwo świata. Podobnym graczem jest Joffe, którego polscy reprezentanci spewnością pamiętają z Pragi i Londynu. Przed laty gra jego była może bardziej efektowna, ale dziś jest bardziej wyrachowana. Ekspedycją kieruje prezes związku p. Janis Naruns. (k).

SKŁAD POLSKI

Skład reprezentacji Polski na mecz międzypaństwowy z Łotwą będzie ustalony przez kapitana związkowego p. Orszulaka pod koniec przyszłego tygodnia, po zorientowaniu się w wynikach sześciu reprezentantów na mistrzostwach międzynarodowych Rumunii i po niedzielnym meczu Kraków — Łódź, w Łodzi. Pewny na razie jest tylko udział Gutka.

Skład Krakowa na mecz z Łodzią brzmi: Gutek, Klein i Blonder. Reprezentacja Łodzi będzie osłabiona brakiem Joskowicza i Pazi, którzy jadą do Bukaresztu.

Dokładna data meczu Polska — Łotwa w Łodzi będzie ustalona w poniedziałek na najbliższym posiedzeniu PZTS-u, przypuszczalnie mecz odbędzie się w czwartek 16 lutego r.b.

Ping-pongiści wyjeżdżają do Rumunii

W czwartek rano z Warszawy wyjeżdżają do Bukaresztu polscy ping-pongiści, którzy wezmą udział w międzynarodowych Mistrzostwach Rumunii w dniach od 4 do 6 lutego.

Z ostatniej chwili

Allais złamał nogę

ZAKOPANE, 1.2. — Tel. wł. — W czasie dzisiejszego treningu zdarzył się tragiczny wypadek. Emile Allais upadł; przewieziono go do szpitala, gdzie stwierdzono zerwanie ścięgna Achillesa i złamanie nogi.

Dziś w południe przyjechała nieoczekiwanie pierwsza część ekspedycji norweskiej — zjazdowcy. (WT.).

W górach mało śniegu

ostatnie meldunki z Zakopanego

ZAKOPANE, 1. 2. — Tel. wł. — Mimo że do otwarcia mistrzostw FIS jest jeszcze 10 dni w Zakopanem ruch jest już kolosalny. Pociągi przychodzą przepełnione i... oczywiście — spóźnione.

Dotychczas jednak są w Zakopanem tylko Francuzi i pełna drużyna włoska, która już przybyła z Garmisch. Dziś wieczorem oczekiwany jest przyjazd Niemców.

Na razie więc nie wiele mają do roboty policjanci-poligloci, wartujący na skrzyżowaniach ulic z wyszytymi na rękawach chorągiewkami. Pogoda jest cudowna, a śniegu napadało już sporo, ale te 30 centymetrów, które leży na zboczach Kasprowego do zjazdów zawodniczych wystarczyć nie może. Z trasy FIS I, najeżonej kamieniami, zrezygnowano więc prawie definitywnie, przerzucając całą uwagę na trasę FIS II — z Kasprowego na Kondratową. 200 ludzi nosi koszami śnieg na trasę, ubija go nartami. Tu także odbywają się wszystkie treningi.

FIS II, który jest właściwie jednym szusem, prawie bez zakrętów. Toteż nasze szanse w pewnym stopniu wzrosły. Ostatnio znakomicie przejeżdża trasę Schindler, którego wielką specjalnością jest właśnie jazda na hurra. Nie widać tu wielkiej różnicy w stosunku do Francuzów, ale można się zorientować, że technicznie są oni o klasę lepsi.

W slalomie natomiast mimo ogromnej poprawy Polaków, przewaga zjazdowców francuskich jest po prostu rażąca. Nasi zawodnicy usta otwierają z podziwu i... nie wykazują specjalnego zapału do treningu, w wielu wypadkach lekceważąc trenera Zingerlego i nieledwie dając się prosić o powtórzenie nieudanej próby. W tej specjalności dobrze spisują się Bronek Czech, Lipowski i Zając.

Gorsza sprawa jest z 18-ką, a zwłaszcza ze sztafetą.

Tutaj pech osiągnął moment kulminacyjny. Dziadoń dostał czyraków i zanim były one jeszcze widoczne oddał się w ręce masażysty. Masażysta z kolei pozarażał prawie wszystkich biegaczy. Karpiel absolutnie biegać nie może, a pozatem chory jest jeszcze poważnie Wnuk, Kula i... Nowacki! Na szczęście u tego ostatniego choroba ma najmniej niepokojące objawy.

Doskonale wypadły poniedziałkowe skoki. Staszek Marusarz, mimo, że jeszcze nie osiągnął pełnej formy, skoczył czterokrotnie poza granicę 80 metrów i leżał dwukrotnie na miękkim śniegu, gdyż nikt nie oczekiwał takich długości i zeskoku w tym miejscu nie szatkowano. Na śniegu poszatkowanym Staszek lądował bez zająknienia, osiągając długości ponad 85 metrów. Kula skoczył 72, 74 i 75 metrów, a pozatem wyróżniał się jeszcze młody talent Marczak i Gut-Szczerba.

W. Trojanowski.

Mistrzostwa w hali na Bielanach

W hali Ak. W. F. na Bielanach rozegrane zostaną dziś o godz. 10 rano III zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne Warszawy.

Program zawodów przedstawia się następująco: biegi — 50 m, 50 m pł., 3 km, 6 x 50 m, 3 x 800 m.

Skoki — w dal, wzwyż, tyczka; rzuty — kula.

Wszystkie konkurencje mistrzostw są obesłane przez kluby b. licznie. Oczywiście, nie wszyscy zgłoszeni zawodnicy będą startowali. Wielu nie odpowiada program. Np. taki Staniszewski będzie mógł pobiec tylko w sztafecie 3 x 800. A przecież przed jego berlińskim występem, przydałoby mu się dziś mocny wyścig na 800 m czy 1 km. Sądzimy, że organizatorzy zgodzą się na bieg nie objęty programem, w którym mógłby wziąć udział Staniszewski.

Dla większości zawodników dzisiejszy dzień będzie generalną próbą przed mistrzostwami Polski w Przemyślu (11 — 12 luty). Ze specjalną uwagą obserwować będziemy Morończyka, który w Toruniu zademonstrował świetną formę w skoku o tyczce.

Kusociński ograniczy się prawdopodobnie do sztafety 3 x 800 m.

Bieg na 3 km ze względów treningowych w tej chwili mu nie odpowiada.

Węgierski Zw. Lekkoatletyczny zaproponował PZLA rozegranie międzypaństwowego spotkania pań 9—10 września w Polsce, a więc w tym samym terminie, w którym odbędzie się mecz Polska — Węgry panów w Budapeszcie. PZLA tego rodzaju „wymiany" nie przyjął. Natomiast zaproponował Zw. węgierskiemu rozegranie meczu kobiecego w dniu 3-go września (prawdopodobnie w Katowicach) lub obu spotkań 9 i 10 września w Budapeszcie z tym, że w roku przyszłym PZLA zorganizuje dwa rewanże w Polsce również we wspólnym terminie.

WŚRÓD LEKKOATLETÓW BIAŁEGOSTOKU

Walne Zebranie BOZLA. odbyło się w obecności delegata PZLA, konsula Sośnickiego. W zebraniu wzięło udział 6 klubów: Ognisko, Sparta, Sokół, Strzelec i Makabi — Białystok oraz Cresovia — Grodno.

Nad sprawozdaniem Zarządu wywiązała się dłuższa dyskusja, w której w ostry sposób zarzucano Zarządowi bezczynność. Między innymi wypowiadano się przeciwko przysyłaniu trenera Petkiewicza w późnej jesieni przez PZLA do Białegostoku, oraz przeciwko kaperowaniu zawodników przez silniejsze Okręgi, tak jak to ostatnio miało miejsce z Karwowskim.

Za niewykazywanie czynności w sporcie zostały skreślone kluby: Jagiellonia, Supraślanka i Nordyja. Nowy Zarząd został wybrany w dotychczasowym składzie na czele z Prezesem p. Ludetowiczem.

Kraków — Warszawa 7:2

Rozegrany w hali ośrodka WF w Krakowie mecz pingpongowy Kraków — Warszawa, zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Krakowa w stosunku 7:2. Najsilniejszymi punktami w drużynie krakowskiej byli Schiff i Klein, którzy nie przegrali ani jednego spotkania. Poszczególne wyniki były następujące: Schiff (K) — Piórowicz (W) 2:1, Klein (K) — Rojzen (W) 2:0, Blonder (K) — Rechtleben (W) 2:0, Klein (K) — Piórowicz (W) 2:0, Rojzen (W) — Blonder (K) 2:0, Schiff (K) — Rechteleben (W) 2:1, Piórowicz (W) — Stożko (K) 2:1, Schiff (K) — Rojzen (W) 2:0,

Warszawa — Częstochowa 6:3

W rewanżowym meczu ping pongowym, rozegranym ub. soboty w Częstochowie, Warszawa ponownie zwyciężyła 6:3

Szczęśliwej drogi do Bazylei

W sobotę otrzymamy z toru hokejowego w Bazylei meldunek o pierwszym występie reprezentacji naszej na terenie tegorocznych mistrzostw świata. Niestety, horoskopy nie są zbyt obiecujące. Ostatnia „próba" przeprowadzona w Katowicach potwierdziła w całej pełni obawy, jakim daliśmy wyraz w ostatnim Przeglądzie Sportowym.

Trójka krakowska, a w szczególności Wołkowski i Kowalski nie są w formie. Nie wiele pomoże, że p. kapitan sportowy pod naporem tak oczywistych faktów zdecydował się przemianować trio katowickie na pierwsze, a krakowian przesunąć na szczebel drugi. Nie zmieni to faktu, że podstawa naszej drużyny — atak krakowski — jest niedotrenowany.

Trzeba mieć też w zanadrzu dojrzałych rezerwstów, których w razie potrzeby możnaby, bez obaw, przesunąć do pierwszej linii. Niestety, pod tym względem jest u nas źle. Mamy nie tylko niedotrenowaną drugą trójkę, ale i atak rezerwowy zupełnie bez wyrazu.

Nie mamy też pewności, że obrona w obecnym zestawieniu odpowie całkowicie zadaniom. Kasprzycki z Michalikiem grali zbyt mało razem, mieli zbyt mało wspólnych przeciwników, by można było wystawić im weksel in blanco. I właśnie z tego powodu należało z wielką starannością dobierać obrońców zapasowych. Widzieliśmy ich przede wszystkim w Ludwiczaku i Kasprzaku, których wypadało **przynajmniej raz** wypróbować. Za Kasprzakiem przemawiało to, że w razie czego mógł stworzyć z Michalikiem zwykłą parę klubową, natomiast Ludwiczak miał już okazję zgrania się z Kasprzyckim, choćby w czasie turnieju berlińskiego. Możliwe były więc różne kombinacje. Odpadają one automatycznie przy rezerwowej dwójce warszawskiej, która wedle znawców ma być przyszłością polskiego hokeja. Patentowani fachowcy zapominają tylko — a może też nigdy nie wiedzieli — o drobnym fakcie, że np. Werner grał już w roku 1933, było więc, zdaje się, już sporo czasu wybić się na czoło.

Nie będziemy jednak tracić czasu na powtarzanie prawd, które znane są wszystkim ludziom, mającym rzeczywiste pojęcie o hokeju i nie mającym potrzeby czerpania natchnienia z budek suflerskich. Faktem jest, że nie zrobiono nic, **by przygotować się należycie do wyprawy,** że w tych warunkach wyjazd cały ma charakter dorywczej imprezy niestety, nieco zbyt kosztownej, by można było przejść nad nią do porządku bez głośnego protestu.

Szanse nasze są proste. Mamy je w walce z Holendrami, o ile nie okaże się, że siła ich pod wpływem dokształcenia kanadyjskiego nagle gwałtownie się wzrosła. Z Kanadą przegramy ile i jak, to będzie już obojętne.

W półfinałach nie widzimy przeciwnika, któremu w obecnych warunkach moglibyśmy podołać. Po dobrym przygotowaniu sytuacja wyglądała nieco inaczej. Można by może sprostać Węgrom, ewentualnie Niemcom czy może nawet słabszym niż dawniej Czechom. Tak jednak zajmiemy ósme, w najlepszym razie siódme miejsce — oby tylko bez zbyt przykrych i kompromitujących porażek!

Tragiczny nokaut na ringu toruńskim

KPW Pomorzanin — Sokół Chełmża 9:7 w boksie

W meczu bokserskim o mistrz. Pomorza miejscowa drużyna KPWu pokonała Sokoła (Chełmża) w stosunku 9:7. W meczu tym tragiczny przebieg miała walka w wadze średniej. Bartoszyński (Sokół) trafiony po zaledwie 10 sekundowej walce w podbródek przez Stockiego, padł na ring i uderzył głową tak silnie, że do poniedziałku rana nie odzyskał przytomności. Po przewiezieniu go do szpitala i zastosowaniu zabiegów lekarskich, zaczął oddychać dość normalnie, lecz w dalszym ciągu nie odzyskał przytomności.

Na marginesie tego wypadku musimy stwierdzić, że ring toruński powinien mieć podkładkę filcową pod brezentem.

Na marginesie meczu Warszawa — Wołyń

Mecz, jaki się odbył w Równem, stanowił niełada sensację dla Wołynia i wykazał się rekodowym zainteresowaniem publiczności, gromadząc około 2.000 osób. Wynika z tego, że dobry pokaz boksu znajdzie zawsze swoich zwolenników. Podobnie udane mecze mogą przyczynić się do rozwoju pięściarstwa na Wołyniu i stworzyć nowy ośrodek, z którego będzie można później czerpać pełną ręką rezerwy pięściarskie. Czysty dochód z meczu idzie na kupno ringu, którego brak, obok braku rutynowanych sędziów stanowi prawdziwą bolączkę boksu wołyńskiego. Władze PZB winny zainteresować się Fręckiem i doskonale zapowiadającym się Łagoszowcem.

W dniu 26 lutego odbędą się w Równem indywidualne zawody o mitrzostwo Wołynia. Wyłoniona ósemka mistrzów stanie do walki (w Równem) w międzyokręgowych mistrzostwach Lwów, Wołyń, Lublin. (jk)

Ostatni trening hokeistów

KATOWICE, 31.1. Dąb — **Reprezentacja Polski 4:1** (1:0, 1:0, 2:1). W obliczu ok. 500 widzów odbył się na Torkacie mecz treningowy między Dębem wzmocnionym o Maciejkę i Michalika i „resztę" graczy, wchodzących w skład reprezentacji, która udaje się na mistrzostwa świata do Bazylei. Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Dąb: Maciejko; Kasprzycki, Michalik; Jarecki, Burda, Urzoń; Nowak, Ney, Piechota.

Reprezentacja: Muszyński; Metternich, Werner; Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski; Przedpełski, Czyżewski, Andrzejewski.

Mecz mógł tylko częściowo zadowolić. Wyszły w nim bowiem u wielu graczy braki treningowe, to też drużyna Dębu znajdująca się w korzystniejszej sytuacji, prezentowała się znacznie lepiej, niż przeciwnik i odniosła zasłużone zwycięstwo.

Zaczynając od słabych punktów stwierdzić należy, że obrona Metternich — Werner niczym nie potwierdziła swych kwalifikacji reprezentacyjnych i wybór jej da się określić lapidarnie „na bezrybiu i rak ryba". Najsłabszym graczem na tafli był lwowianin Czyżewski, to też poważnie zastanawiano się czy jest sens zabierać go do Szwajcarii.

Wspaniałą formą zabłysnął znów Maciejko, szczególnie w trzeciej tercji, gdy trójka kolegów krakowskich stojących po przeciwnej stronie dała mu się dobrze we znaki. Był to najlepszy okres krakowian, którzy poza tym wypadli słabiej, niż zwykle, ustępując wyraźnie doskonale dysponowanej trójce Dębu. W niej to wybijał się na pierwszy plan Jarecki. Burda wyzbywszy się egoizmu był doskonałym kierownikiem ataku, Urzoń „gazował" pełną siłą i często strzelał.

Muszyński był poprawny, znać na nim brak rutyny i treningu. Manierą gry przypomina bramkarza piłkarskiego, jest jednak lepszy niż Tarłowski. Poprawnie prezentował się również Andrzejewski, któremu zarzucić należy jednak zbytni egoizm. Przedpełski tylko częściowo zadowolił.

Bramki dla Dębu zdobyli Burda, Urzon, Piechota i Ney, dla reprezentacji Marchewczyk. Po trzech tercjach nastąpiła jeszcze czwarta dodatkowa, która przyniosła znów zwycięstwo Dębowi w stos. 2:1.

W środkę w południe ekspedycja wyjechała w dobrych nastrojach. Na koszt Dębu wyjechał też Nowak.

BUDAPESZT, 1.2. W poniedziałek wieczorem hokeiści K. T. H. rozegrali w Budapeszcie drugie spotkanie. Przeciwnikiem drużyny polskiej był FTC. Zwyciężyli Węgrzy w stosunku 2:0 (1:0, 1:0, 0:0).

Tydzień łyżew polskich

Biegacze w Rydze, figurowcy w Zakopanem

Polska para — rodzeństwa Kalusów — trenuje usilnie w Katowicach. Ślązacy są w dobrej formie, mają trudny program i mają szanse na zajęcie czwartego lub piątego miejsca.

Skład komisji sędziowskiej został już ustalony i przedstawia sie następująco: sędzia główny — gen. Witkowski (Polska), sędziowie oceny — Fechner (Niemcy), inż. Blondek (Jugosławia), Theuer (Polska), dr Hirsch (Rumunia), dr Sliva (Czecho-Słowacja), Szalay (Węgry) i z ramienia Międz. Zw. Łyż. Witt (Holandia).

Udział tylko jednej pary węgierskiej i to nie najlepszej oraz brak małż. Cliff (Anglia) komentowany jest chęcią nie zdradzenia formy i programu innych par przed mistrzostwami świata, mającymi się odbyć w Budapeszcie.

Zawody odbywają się 4 lutego (początek o godz. 17) i będą transmitowane na Polskę, Niemcy i Węgry.

Cztery dni jazdy figurowej w Warszawie

Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie organizuje pod egidą Polskiego Związku Łyżwiarskiego w dniach 9 i 10 lutego Mistrzostwa Polski w jeździe figurowej pań, panów i par.

Zawody będą połączone z międzynarodwymi pokazami łyżwiarskimi, w których wezmą udział niektóre pary startujące na mistrzostwach Europy w Zakopanem.

W dniach 11 i 12 lutego odbędą się również w Warszawie, na lodowisku WTŁ. międzypaństwowe zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej Łotwa — Polska.

Skład drużyny łotewskiej jest następujący: panie — Dzeguze i Zukor-Fröhlich, panowie — Ziverts i Vilnieks, pary — Schwarz i Geschel oraz Janson E. i F. Z łyżwiarzami przyjeżdża, jako kierownik p. Kirsteins oraz trzech sędziów.

Reprezentacja Polski będzie ustalona dopiero po Mistrzostwach.

Stolicę czekają więc cztery dni pokazów jazdy figurowej. Obyśmy tylko nie zostali na... wodzie.

Mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej

W sobotę i niedzielę odbędą się w Rydze łyżwiarskie mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej. Wokół tych mistrzostw głośno jest już od kilku tygodni, Łotysze bowiem chcą przeprowadzić je w sposób jak najbardziej efektowny. Preliminarz wynosi około 150,000 złotych. A że organizatorzy nie spodziewają się większych wpływów niż 20 do 30 tysięcy, więc impreza z góry skazana jest na poważny deficyt, który pokryty ma być ze specjalnych funduszów i subwencji.

Na mistrzostwa te wyjechała, pod kier. inż. Nehringa, liczna ekspedycja polska. Do konkurencji męskich zgłoszono: inż. Kalbarczyka, Lisieckiego i Kowalskiego, do konkurencji pań — Nehringową.

Szkoda, że na starcie w Rydze zabraknie świetnej łyżwiarki norweskiej Laili Schou Nielsen, która pobiła wszystkie rekordy światowe naszej rekordzistki a dotąd obie nie miały okazji do bezpośredniego pojedynku.

W dwa tygodnie później odbędą się w Helsinkach mistrzostwa świata. Na tych zawodach łyżwiarstwo polskie reprezentowane będzie jedynie przez inż. Kalbarczyka.

Mistrzostwa Polski

Ostatnim startem zawodników polskich przed wyjazdem do Rygi były mistrzostwa Polski, przeprowadzone w Suwałkach. Niepomyślne warunki atmosferyczne i zła tafla lodowa wpłynęły obniżająco na wyniki, które były następujące:

500 m — 1) Kalbarczyk 52 sek., 2) Lisiecki 53,8, 3) Kowalski 54,2, 4) Uljasz.

1.500 m — 1) Kalbarczyk 2:42,3 min., 2) Lisiecki 2:50:3, 3) Kowalski 2:56

5.000 m — 1) Kalbarczyk 10:01,8 min. 2) Lisiecki 10:38,2, 3) Izdebski 10:53

10.000 m — 1) Kalbarczyk 20:26,2 min., 2) Lisiecki 22:06,7, 3) Kowalski 22:28 min.

W łącznej punktacji tytuł mistrza Polski uzyskał Kalbarczyk 227,59 pkt., 2) Lisiecki 239,32 pkt., 3) Kowalski 246,54 pkt., 4) Izdebski, 5) Uljasz.

Konkurencje pań:

500 m — 1) Nehringowa 64,4 sek., 2) Damska 65,2,

1.000 m — 1) Nehringowa 2:15 min., 2) Damska 2:18,3, 3) Kalbarczykowa.

3.000 m — 1) Nehringowa 6:45 min., 2) Kalbarczykowa 8:27.

W łącznej punktacji tytuł mistrzowski zdobyła Nehringowa przed Kalbarczykową.

10 par walczy o mistrzostwo Europy

(Początek na str. 1-ej)

A że rodzeństwo Pausinowie mają bardzo sympatyczne sylwetki, porywają widzów bardziej od pary, której program zbudowany jest na samych trudnościach, centymetrowych dokładnościach i na jak najczystszym i najdokładniejszym wykonaniu.

Z tej samej „szkoły" Baiera pochodzi druga para niemiecka, zajmująca dziś już 3-cie miejsce w Europie, a będąca poważną konkurencją dla rodzeństwa Pausin, t. j. para Inge Koch — Noack. Fakt, że trenują pod stałym kierownictwem Baiera i są interpretatorami jego stylu, mówi za siebie.

Czwarta para niemiecka Grätz — Weiss, może wobec zgłoszonej obsady, nie przesądzając umiejętności Rumunów i Jugosłowian, zająć w Zakopanem jedno ze średnich miejsc.

Powracając jeszcze do pary Pausin, stwierdzić należy, że Eryk to jest naprawdę wielki talent łyżwiarski, siostra Ilza — starsza zresztą od brata, jest znacznie mniej utalentowana, ale za to niezmiernie pilna. Zresztą na temat tej pary krąży od lat w Wiedniu pogłoska, którą tylko dla ciekawości chcemy nadmienić, że starsza od Eryka — Ilza, jest od lat przez lekarzy specjalistów za pomocą specjalnych zabiegów powstrzymywana w rozwoju, ażeby nie być większą i cięższą od brata, gdyż to utrudniałoby znacznie, a nawet uniemożliwiało wykonywanie szeregu ewolucji łyżwiarskich, jak podnoszenie itd. Zresztą jak donoszą z Niemiec, para ta po przebytej ostatnio grypie, nie doszła jeszcze do swej normalnej formy i walka o 2-gie wzgl. 3-cie miejsce, może być bardzo ciekawa.

Zgłoszoną parę węgierską Erika Bass — Laszlo i Rotter — Barcza, nie można nawet w przybliżeniu porównać ze znakomitą parą Szekryenessy. Są to przedstawiciele „szkoły węgierskiej", która kiedyś, specjalnie w jeździe parami, miała wiele do powiedzenia. Cieszymy się, że Czesi zdecydowali się na start swojej pary Trejbolova — Vosolsobie w Zakopanem.

Na zakończenie wypadałoby słów kilka powiedzieć o jedynej parze polskiej, o rodzeństwie Stefci i Erazmie Kalusach z Katowic. — Ze smutkiem i zażenowaniem stwierdzić trzeba, że mimo 9-letniego istnienia sztucznego toru w Katowicach, nie umiano stworzyć warunków do systematycznego i stałego rozwoju i podniesienia poziomu tej pary. Brak ludzi, którzyby tą młodocianą parą odpowiednio kierowali i interesowali się, którzyby dbali o systematyczny rozwój z roku na rok ich programu i ich umiejętności, spowodował ostatnio nawet ich wystąpienie ze Śląskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego. Ale my nie widzimy w tym wcale rozwiązania całej kwestii. Powstaje bowiem pytanie, co dalej? Przecież nie zapominajmy, że dziś są oni i starsi i więksi i że od nich się już znacznie więcej wymaga, aniżeli wymagało się przed laty.

Fakt, że szereg znawców łyżwiarstwa w Polsce, grzesząc kardynalnym brakiem jakiejkolwiek skali porównań umiejętności innych par, klasyfikował Kalusów na 5—6 miejscu w Europie, przyniósł dosyć chyba rozczarowań po ubiegłych mistrzostwach Europy w Berlinie i w Londynie.

A zresztą trudno bawić się w proroctwa, gdyż w łyżwiarstwie bardziej aniżeli we wszystkich innych gałęziach sportu, decyduje nie łyżwiarz, ani jego umiejętności — a tylko sędziowie, a drogi sędziów są niezbadane.

Zakopiańskiemu Tow. Łyżw. życzymy dobrego lodu i dużo publiczności.

Schr.

Kłopoty szermierzy stolicy

Polski Związek Szermierczy wyznaczył datę 28-go lutego, jako ostateczny termin rozegrania eliminacji okręgowych (mistrzostwa okręgów) do drużynowych mistrzostw szermierczych Polski.

Dwukrotnie już nie odbył się finał tych zawodów. Za pierwszym razem przeniesiono go na następny rok, za drugim PZS zrezygnował z przyznania którejkolwiek z drużyn tytułu mistrza. Zawsze nie dotrzymywano terminów.

Dziś mamy nareszcie w Warszawie Komisję Okręgową, — ujmie ona niechybnie w swe ręce w pierwszym rzędzie właśnie sprawę rozgrywek o mistrzostwo stolicy. Ponieważ do Komisji wchodzą przedstawiciele wszystkich klubów warszawskich, ustalenie terminów będzie rzeczą względnie łatwą. Idzie tylko o to, by drużyny, które nie stawią się w komplecie, były dyskwalifikowane, a ich przeciwnikom przyznawany walkower, tak jak to jest we wszystkich innych sportach.

Jednakże sytuacja w Warszawie w tym roku nie jest taka prosta. Przede wszystkim później niż zwykle rozpoczął się sezon, utrudniając tym samym dojście do formy zawodników, z drugiej strony bawi tu trener węgierski i idzie o niezakłócenie normalnego toku jego pracy. Toteż dają się słyszeć głosy, że racjonalniej byłoby przenieść omawiane mecze na marzec. Termin zakończenia rozgrywek międzyokręgowych mógłby przy tym nawet pozostać bez zmian, tak samo jak finał, w którym w tym roku wezmą udział tylko dwie drużyny-finalistki grup południowej i północnej. (odpada udział mistrza dotychczasowego).

Czy PZS podzieli ten punkt widzenia, czy też trzymać się będzie terminarza dotychczasowego, niewiadomo.

Tak przedstawia się, obiektywnie biorąc, sytuacja w Warszawie.

Dodajmy jeszcze, że do mistrzostw stają kluby: Polonia, AZS i Policyjny K. S. w obu broniach oraz Warszawianka w szabli. W szpadzie wystarczy więc urządzić po prostu trójmecz, w szabli natomiast jest to sześć meczów.

Odpowiedzi Redakcji

P. J. Albrecht, Łańcut — 1) Ilość kuponów nieograniczona, 2) Nie wyszedł, 3) „Piłka koszykowa" Wyd. PZPR, jest to tylko zbiór przepisów tej gry. Broszury o zaprawie i technice koszykówki dotąd nie ma. Cykl artykułów na ten temat ukazał się w ub. r. w „Sporcie Polskim".

P. Z. Chrost, Kraków. Polemizować ze sprawozdawcą innego pisma nie będziemy. Dajemy natomiast wiarę temu co pisał nasz informator, a wynika z tego, że mecz był — mimo usterki — propagandą boksu.

P. Zyg. Krzyż. Chyrów — W. musza do 51 kg, kogucia do 54 kg, piórkowa do 58 kg, lekka do 62 kg, półśrednia do 67 kg, średnia do 73 kg, półciężka do 80 kg i ciężka powyżej 80 kg.

Ref. Oświatowy Centrum Wyszk. Lotn. Dęblin. Niedokładności wysyłki wyrówna natychmiast administracja. Za zwłokę — przepraszamy.

POLONIA OTWORZYŁA NOWY LOKAL

W środę odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie nowej siedziby K. S. Polonia w Warszawie, przy ul. Królewskiej 23.

Aktu przecięcia wstęgi dokonał długoletni prezes klubu (obecnie honorowy) pastor August Loth, a poświęcenia — ks. Trzeciak.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił zastępca prezesa płk. dypl. Kiliński.



(4)

Chłopcy szkoły dyr. Górasiewicza w Warszawie (rok 1914) przeżywają wielki dzień: dyrekcja zezwala na uprawianie sportu w ramach sekcji młodzieży Stołecznego Grona Sportowego. Zbyszek Stawicki, który uporczywie twierdził, iż „dekret" taki nie może się ukazać, znalazł się w głupiej wobec kolegów sytuacji.

— I co teraz, szanowny panie Stawicki? — spytał zaczepnie Antek Rojanowski, ale widz olimpiady sztokholmskiej nie łatwo ustępował z placu.

— Widocznie nie przegłosowali w Petersburgu tych rzeczy, które projektowali. — I zaraz po tym, przechodząc z obrony do ataku, Stawicki zdecydował. — Dobra nasza, chłopcy. Sport zwycięża! Trzeba będzie przy najbliższej sposobności pociągnąć za język Fiedosiejewa, przecież on też sportowiec i napewno szczegółowo omawiał już tę sprawę z dyrektorem!

Dalsze lekcje tego dnia szły jeszcze oporniej, niż pierwsze. O ile poruszyła umysły przyniesiona rano przez Staśka zapowiedź pięknych dni, które niebawem nadejdą, o tyle komunikat szkolny, zwiastujący już teraz wielką, nową erę wywołał istny szał radości. Śledzono na wszystkich posiadanych zegarkach upływające minuty, nie mogąc doczekać się chwili, kiedy wreszcie puści się człowiek do domu, wydostawać od „starego", czy od „starej" to wymagane przez dyrekcję zezwolenie. Po tym, oczywiście wszyscy pójdą kupą do doktora Wąsika na zbadanie. „Bliższe informacje" od sekretariatu S. G. S. ofiarował się wydostać osobiście Stawicki, jako „świetnie znający starego Kaputa".

Tego dnia ani Antek Rojanowski, ani żaden z jego paczki nie poszedł pod żeńską „budę". Tak właśnie często marnują się wielkie okazje. Groźna nauczycielka francuskiego, otaczająca swe uczennice baczną opieką nie była akurat na pensji, bo ją powalił artretyzm, a upatrzona przez Antka „gęś" z twarzą aniołka, wyraźnie spodziewała się, że kogoś spotka...

Nie słyszała biedactwo nigdy nic o footballu, a gdyby nawet coś o tym wiedziała to i tak by nie mogła zrozumieć przewrotnego i zapalczywego serca szesnastoletniego mężczyzny, dla którego ordynarna piłka więcej znaczy, niż wszystkie kobiety na kuli ziemskiej.

Był to czas, kiedy kopanie piłki, takie „prawdziwe" i bez ograniczeń należało do bardzo trudno osiągalnych pragnień młodych chłopców. Gra w piłkę nożną, wywodząca się z rzymskiej „harpastum" i zaszczepiona w tej formie przez legiony Cezara w Normandii i Bretanii, zużyła wiele stuleci na przejście różnych odmian we Francji, Włoszech i Anglii. I znów wiele stuleci trzeba było, aby przeniknęła, już unormowana nowoczesnymi przepisami, do kraju Staśków Pietrzaków i Antków Rojanowskich.

Nogi polskich chłopców zaczęły się nad piłką znęcać najpierw w krakowskim Parku Gier i Zabaw, założonym przez dr. Jordana, po tym we Lwowie, a następnie dopiero w Poznaniu, Łodzi i Warszawie. Warszawa była znacznie spóźniona w stosunku do tamtych miast, bo czynownik moskiewski widocznie lepiej, niż zaborcy austriaccy, czy niemieccy, wyczuwał potęgę organizacyjną sportu i hamował twardo jego rozwój.

Instytucja, nosząca miano Stołecznego Grona Sportowego, a która chciała patronować sportowym poczynaniom młodzieży szkolnej była właściwie zamknięta nie tylko dla tej młodzieży, ale nawet dla szerszego społeczeństwa. Uprzyjemniała i tak dość przyjemne życie garści arystokracji, plutokracji i carskich oficerów, zabawiających się w oddanym do użytku Grona parku Batorego, w tenis, hippikę i tir aux pigeons.

Jaką opinią znacznego odłamu młodzieży warszawskiej cieszyła się „sportowa działalność" tej instytucji świadczy wierszyk, zamieszczony w jednym z ówczesnych pisemek szkolnych:

WSPÓLNY GRÓB

W Warszawie na cmentarzu widnieje grób świeży,
A na nim smutny napis takie głosi dziwy:
„Po doczesnej wędrówce w tej mogile leży
Członek S. G. S. i sportsmen prawdziwy".
Osłupiały przechodzień zcicha szepnął sobie —
Zgroza!... Dwóch ludzi w jednym pochowano grobie!...

W tej i owej polskiej szkole prywatnej tworzyły się samorzutnie drużyny piłkarskie, korzystające z wielkich wtedy wolnych przestrzeni Pola Mokotowskiego. Kiedy ilość tych drużyn wzrosła już do dwudziestu kilku, Stołeczne Grono Sportowe stworzyło Sekcję Młodzieży, wciągając do niej najlepsze zespoły. Członkowie reprezentacyjnej drużyny piłkarskiej Stołecznego Grona Sportowego budzili podziw i zazdrość w wielkiej rodzinie sztubackiej, a nazwiska ich nakazywały szacunek, nosząc w sobie pierwiastki po chłopięcemu pojętej wielkości.

Jeśli ruch piłkarski w Warszawie był znacznie spóźniony w stosunku do poczynań na tym polu w innych częściach kraju, to szkoła Władysława Górasiewicza, którą dla swoich siostrzeńców wybrał Twardowski, zdążała już na samym końcu. Dla ludzi postronnych było to nawet dziwne, bo dyr. Górasiewicz, światły pedagog i doświadczony wychowawca młodzieży, znał dobrze prądy wychowania fizycznego, nurtujące Europę i oceniał w pełni znaczenie tego ruchu. Rozwiązania zagadnień należało szukać gdzie indziej. Oto rada rodzicielska wypowiadała się przeciw sportowi i dyrektor długo nie mógł złagodzić tego stanowiska ojców i matek.

Uczniowie szkoły Ziemi Mazowieckiej, szkoły Stowarzyszenia Kupców, szkoły Konopczyńskiego dawno już kopali piłkę, na Polu Mokotowskim uwijały się już liczne szkolne drużyny, z „drużyną Błeszyńskiego" na czele — a dyrektor Górasiewicz ciągle jeszcze nie zdołał przełamać uprzedzeń rodziców swoich uczniów. Kiedy więc wreszcie wyprorokowane przez Staśka Pietrzaka oficjalne zezwolenie dyrekcji na grę w piłkę, zostało przez starego woźnego Jakubiaka wywieszone — łatwo zrozumieć, jak ostry szał radości musiało wywołać. Dyrektor uśmiechał się, słuchając po lekcjach raportów nauczycieli o fatalnym plonie, jaki w tym dniu zebrano w dziennikach. Uśmiechał się, bo to było przecież łatwe do przewidzenia. I tak rekordowo długo musiał trzymać pod pokrywą wrzący kocioł sportowych namiętności swoich uczniów.

Znacznie ciężej, niż grono nauczycielskie, przeżyły ten historyczny dzień rodziny młodych szaleńców. Co w trzeciej przynajmniej wybuchały głośne awantury na temat potrzebnego każdemu „zezwolenia rodziców", gdzieniegdzie kończące się nawet, niemodnym już dziś zupełnie, a jeszcze notowanym w owych czasach „łupieniem skóry" zapalczywego synalka.

Ale największe kłopoty spadły na pana Romualda Kaputa, szefa biura Stołecznego Grona Sportowego, otyłego męża w starszym wieku, który od pięciu już lat pełnił swoje ważne posłannictwo, rezydując dzień w dzień w sekretariacie Grona. Będąc człowiekiem niezwykle sumiennym w pracy i systematycznym, przesiadywał pan Kaput za swoim biurkiem w godzinach ustalonych przez regulamin S.G.S., składając co tydzień sprawozdania ze swoich czynności Komitetowi.

Spokojne i dokładnie rozplanowane życie, w którym była stała pora i na przechadzki i na partię bilardu u Loursa, rozsprzęgło się z chwilą, kiedy zarząd Grona powziął szaloną myśl stworzenia Sekcji Młodzieży. Pan Kaput musiał odtąd urzędować jeszcze dodatkowo po południu i, choć podwyższono mu z tej racji pensję, uważał się za skrzywdzonego. W jego pojęciu było to przecież wyraźną i dotkliwą krzywdą zmieniać człowiekowi uregulowany idealnie plan dnia dlatego tylko, że kilkudziesięciu smarkaczy chciało kopać piłkę.

Miał z nimi straszne zawracanie głowy. Przychodzili bez końca, z pytaniami, prośbami, a nawet pretensjami, nie respektując należycie jego wieku i urzędu, zaczepiali go w parku i na ulicy. Nie pamiętali nigdy godzin urzędowych, dobijali się do sekretariatu o nieprawdopodobnej często porze, wtrącali się do rzeczy, które do nich nie należały i gadali zawsze więcej i głośniej, niż trzeba. Jednym słowem wnosili do urzędowej siedziby pana Kaputa czar beztroskiej, zdobywczej młodości, tak dawno przezeń przeżytej, że teraz już drażniącej.

(C. d. n.).

Nie powinniśmy o nich zapomnieć...

Aleksander Tupalski

as piłki, wiosła i krążka hokejowego wzór ambicji i karności sportowej



Z początkiem roku 1919 do 1-go pułku ułanów krechowieckich, stacjonowanego częściowo w Wolbromiu pod Kielcami, zgłosiła się grupka młodych ludzi z prośbą o wcielenie ich do szeregów. Kilku z nich przyjęto, innym, jakkolwiek „popyt" na ludzi był wielki odmówiono, ze względu na wątłą budowę. Między odpalonymi znalazł się również niejaki Aleksander Tupalski, student Politechniki Warszawskiej.

Ale „zdyskwalifikowany" chłopak nie rezygnował tak łatwo. Póty nastawał i prosił, zaręczając, że wytrwa i zniesie doskonale trudy wojenne, aż się nad nim ulitowano. Pozostał.

I któż by uwierzył, że był to późniejszy „tank" AZS-u, a następnie Polonii, znakomity sportowiec-piłkarz, hokeista, wioślarz (z załogi ósemki AZS) i pływak. Pierwsze trzy sporty uprawiał jako zawodnik, pływanie — było jego pasją raczej „amatorską". Przekorne „przeznaczenie sportowe", obdarzywszy go usposobieniem indywidualisty, pragnęło widocznie, by wybił się w konkurencjach właśnie zespołowych.

A mógł być doskonałym pływakiem, jeśli tak sądzić wolno po przepłynięciu wpław Wisły w ubraniu i... z walizeczką w ręku. Nie, to nie był ekscentryczny popis — zrównoważony, „niedźwiedziowaty" niemal, poza sportem, Tupalski nie lubił reklamy — po prostu zdarzył mu się wypadek. Łódka się przewróciła i nie pozostawało nic innego jak w ten sposób ratować dobytek.

Ale kiedyś przecież uparł się, że przepłynie Bosfor. Było to podczas tournée Polonii po Turcji, kiedy drużyna zatrzymała się w Konstantynopolu. Kierownik ekspedycji śp. mjr Stefan Loth sprzeciwił się stanowczo i Tupalski ustąpił. „W nagrodę" pojechano na Wyspy Książęce zobaczyć przebywającego tam wówczas... Leona Trockiego!

Tupalski zaczął grać w piłkę nożną, gdy miał lat — jak sam mówi — sześć. Wychowywał się w Petersburgu, grywał tam w drużynach szkolnych. Jego pierwsze występy w Polsce miały miejsce w wojsku, właśnie we wspominanym już pułku ułanów, gdzie zebrało się całe towarzystwo piłkarskie. Członkowie stołecznej Polonii nie chcieli rozstać się tak łatwo z piłką. Woził ją w tornistrze od początku kampanii Stefan Pronaszko (dziś major). Prócz niego byli tam: Stefan Dąbrowski, późniejszy poseł, Wacław Gebethner, Jerzy Grabowski, Julian Niemczyński (obecnie sędzia). A oprócz nich „Koroniarze" Stanisław Głowacki i Edward Baumritter (zginął pod Lwowem). No i nasz Tupalski. Później doszlusował do bractwa jeszcze młodszy z Lothów — Jan.

Kopano gdzie tylko było miejsce i czas po temu... To były te najprawdziwsze początki sportu w Niepodległej Polsce.

Wojna się skończyła, piłkarze wrócili do macierzystych klubów. Tupalski znalazł się w AZS-ie. Ale niedługo w jego drużynie piłkarskiej popasał. Ciągnęło go do kolegów z wojska i gdy w roku 1922 reprezentacja Warszawy udawała się na pierwszy swój mecz międzynarodowy do Tallina. Tupalski, który pojechał jako „AZS", wrócił już jako „Polonista".

Tu dopiero, w towarzystwie graczy tej samej mniej więcej klasy (AZS nigdy w piłkarstwie roli znacznej nie odgrywał) rozwinął się jako piłkarz. Ale nie zatracił nabytej w AZS-ie indywidualnej maniery. Był przede wszystkim przebojowcem, szedł może nie „jak burza" — ale jak „tank". I „Tankiem" też go nazywano. Znakomicie również strzelał. Gdy otrzymał piłkę pod „swoim kątem" bramka była murowana!

Szczyty kariery piłkarskiej Tupalskiego przypadają na lata 1925—26. Gra wówczas w reprezentacji kraju w spotkaniach z Estonią (0:0 w r. 1925 i 2:0 w 1926 — strzelając w tym ostatnim meczu bramkę) i ze Szwecją 1:3.

Ale największą karierę sportową zrobił Tupalski dopiero jako hokeista. Tu pozostał wierny barwom AZS-u. Od pierwszych kroków, gdy grano jeszcze kulką i kijami od hokeja ziemnego, a strój graczy nie różnił się niczym od stroju piłkarzy; aż do zmierzchu sławy długoletniego mistrza Polski, występował w jego szeregach, był tej sławy wraz z Adamowskim jednym z głównych współtwórców. Starczy mu za wszelkie pochwały fakt wyboru do reprezentacji hokejowej Europy na mecz z Kanadą w r. 1930.

Dobre to były czasy — aż czterech Polaków wystąpiło w teamie Starego Lądu.

Do hokeja przyszyli nowi ludzie...

Nowi gracze, ale Tupalski dzierży do dziś rekord bramek, strzelonych w barwach reprezentacji Polski. 29 razy krążek, posłany jego pewną dłonią, wślizgnął się do nieprzyjacielskiej bramki. Następny po nim, nowy as — Wołkowski, strzelił ich dopiero 21!

A te punkty, które zdobył Tupalski dla AZS-u, dla repreznt acji Warszawy! Boć przecież AZS zmieniał barwy (dosłownie) jak kameleon. Tych ośmiu akademików to był cały hokej polski, a przynajmniej jego reprezentacja dla zagranicy...

Dziś jest Tupalski inżynierem-konstrutkorem, pracuje naukowo, w dziedzinie motorów lotniczych. Ale nie zapomniał o hokeju. Grywa od czasu do struktorem, pracuje naukowo, w dziedżynie AZS-u w meczu o mistrzostwo Warszawy.

Sylwetka tego wyjątkowego sportowca nie byłaby pełna gdyby nie podkreślić niezwykłe wprost zalety charakteru Aleksandra Tupalskiego, jako człowieka, przyjaciela, kolegi. Prosty, bezpretensjonalny w obcowaniu jednał sobie zawsze sympatię i szacunek wszystkich.



Znana firma futrzarska A. Chowańczak i Synowie z okazji „Fis" urządziła w swym magazynie przy ul. Krakowskie Przedmieście oryginalną wystawę, której zdjęcie reprodukujemy.



SIATKARZE POGONI (BRZEŚĆ)

wyeliminowali na mistrz. Polski we Lwowie niespodziewanie wileński A.Z.S. Stoją od lewej: Dacewicz, Wiryński, Julewski, Partyka, Ogłoza, Wiłuszyński, Taderski i Pieczko

Jan Erdman

Historyczne chwile hokeja polskiego

Zamiast kupować wstępy na mistrzostwa hokejowe w Warszawie, kupujemy bilety do Bazylei. Mamy teren, pieniądze i najlepsze chęci — ale sztuczne lodowisko w stolicy pozostaje nieosiągalnym zamierzeniem. Nie można zrzędzić na brak inicjatywy, raczej inicjatywy jest za dużo; każda walczy o specjalne przywileje i wszystkie dążą do utrącenia sąsiada...

A lodowiska jak nie ma, tak nie ma. Wprawdzie istnieją Katowice, ale...

Figle nowych maszyn

Pamiętam moment otwarcie. Goście, drużyny zagraniczne, sztandary, bankiet, pompa — piękny dzień! Wszyscy mają łzy w oczach.

A największe łzy ma dr Polakiewicz, prezes PZHL. Maszyny się zacięły, generator nawalił, dość, że o lodzie nie ma mowy. Jaka kompromitacja, co za wstyd! Wynalazki psiakrew!

Cercle przeciąga się. Dr Polakiewicz rozmawia z każdym bardzo uprzejmie i bardzo, bardzo długo... Aż doczekał się!

Podbiega monter. Mruży lewe oko.

— Ruszyło?

— W porządku.

Chwycił mrozek i uratował sztuczne lodowisko. „Ice-makerzy" wyszli z sikawkami na lód. Wszystko w porządku!

Tak rozpoczęły się przygotowania do pierwszego i jedynego w Polsce turnieju hokejowego o mistrzostwo świata. Był to turniej w pewnym sensie epokowy. Po raz pierwszy bowiem udało się dzięki zabiegom komitetu organizacyjnego sprowadzić do Europy zespół Stanów Zjednoczonych i stworzyć w ten sposób rywalizację o światowy tytuł.

Amerykanie oglądali Krynicę jak wybryk natury. Tak samo patrzyli kryniczanie na Jankesów.

Wizyta Yankesów

Boczenie się trwało dwa dni, a potem do odjazdu — serdeczna przyjaźń. W dzień Amerykanie wozili się na sankach (pierwszy raz w życiu!), wieczorami spijali wódkę (pierwszy raz w życiu!). Drużynie uniwersyteckiej Manitoba nie sprawili wiele kłopotu.

Wtedy po raz pierwszy w Polsce zobaczyliśmy kanadyjski trick z okrążeniem bramki z tyłu i wsunięciem krążka zagapionemu w innym kierunku bramkarzowi. Tym manewrem popisywał się zwłaszcza dr Watson, zawodowy globtrotter, który co roku studiował medycynę w innym mieście i co roku trenował inną reprezentację.

W pamiętnym 1931-ym roku rozpoczęli swoją karierę hokejową Rumuni. Pierwszoplanowej roli nie odegrali, bo drużyna składała się z indywidualistów. Wspaniałym indywidualistą był zwłaszcza książe Cantacuzene, istny czarny orzeł, cieszący się denerwującą sympatią płci pięknej.

Gest rumuński

Rumuni utkwili w pamięci nie tylko przez pamięć na sukcesy księcia. Popisali się wtedy gestem, który musi obudzić sympatię i uznanie sportowca. Po zakończeniu meczu USA—Rumunia 15:0, kapitan drużyny podszedł do sędziego i zażądał wpisania do protokółu podziękowania zwycięzcom za otrzymaną lekcję.

Turniej poprzedzony był kongresem. W imieniu Rządu Polskiego otworzył go wiceminister spr. zagranicz. p. Józef Beck. Pamiętam, że strasznie się wtedy wsypałem: zgubiłem oficjalny tekst mowy ministra i musiałem nadawać do PAT-a z pamięci. Na szczęście, żadnej awantury nie było. Zresztą starałem się napisać naprawdę ładną mówkę...

Polska zdobyła w Krynicy wicemistrzostwo Europy. Nie przyszło to nam łatwo. Pomagał p. Loicq (prezes Ligi), pomagał komitet organizacyjny, pomagała publiczność.

Publiczność przesądziła...

Publiczność pomagała do przesady! Uważała za swój obowiązek psuć krew naszym rywalom, Czechom. Doszło do scen niemiłych, do okrzyków nieprzyzwoitych.

Czesi nie wygrali decydującego meczu. Nie wygraliśmy go jednak i my. Dzięki salomonowemu 0:0 mistrzęm Europy zostali Austriacy. Ponieważ uczucie stoi w sprzeczności z logiką, od tego czasu datuje się w hokeju nasza niechęć do Czechosłowacji i nasza przyjaźń z Austrią.

W 1933 roku hokej światowy znalazł się na zakręcie historii. Stany Zjednoczone pokonały Kanadę 2:1, odbierając jej po raz pierwszy tytuł mistrza.

To nie był przypadek. Stany Zjednoczone były naprawdę lepsze od Toronto Nationals. Za dwumetrowymi obrońcami Garrisonem i Langmaidem stał bramkarz Cosby, dyskutujacy z sędzią każde rozstrzygnięcie. Nieznośny chłopak, ale bramkarz... Mucha nie przeleci!

Vlasta Burian patrzy

Najpopularniejszą postacią na stadionie był obok niego Vlasta Burian. Tyrolski kapelsuik zjawiał się na każdym popołudniowym meczu. Wieczorem Burian nie mógł iść do hokeistów, więc zapraszał hokeistów do siebie. W jego teatrze połowę miejsc zajmowali hokeiści. Oczywiście, za kartkami.



OSTATNIA WYPRAWA ADAMOWSKIEGO

w reprezentacji hokejowej Polski. Mecz z Niemcami w Pradze (1933 rok). Na lewo — Adamowski

Drużynie polskiej nie wiodło się w Pradze. Nie przedostaliśmy się do finału, a nadomiar złego w turnieju pocieszenia zremisowaliśmy z Węgrami 1:1.

Mecz odbył się podczas gęstej śnieżycy. Dozorcy poszli spać, zawodnicy sami musieli uprzątać śnieg z tafli. Stogowski urządził się bardzo chytrze, bo zgarniał śnieg do narożników gola. A nuż pójdzie szczur i pagórek śniegu obroni bramkę?

Ale krążek poszedł górą. Wpadł do klatki. Pocieszenie się wściekło.

Znajomość z Holandią

W 1935 roku w Davos zgłosił się po raz pierwszy do mistrzostw nasz sobotni przeciwnik — Holandia. „Oranje" zrobili miłe wrażenie, ale nie umieli nic. W sześciu meczach zainkasowali 34 bramki. Poza tym opalili się.

Mistrzostwo świata przypadło ponownie Kanadzie. Winnipeg Monarchs zasłynęli ze swych bliźniąt. W pierwszym ataku grali bracia Riversi, a w drugim — Lemaye. Nawiasem mówiąc, Riversi są pochodzenia polskiego. To już weszło w regułę odkrywać na mistrzostwach świata Polaków w obcych barwach. Tak poznaliśmy Kowcinaka, Kozaka, Trojaka, braci Riversów i innych.

W Davos wyniki były niezłe, ale szanse wejścia do finału przekreśliła samobójcza bramka. Włoch szurnął krążek, Stogowski był przygotowany, ale krążek odbił się rekoszetem od łyżwy Stupnickiego i wpadł do bramki.

Odpadliśmy.

Czasy nowe

W nowszej epoce hokeja największe sukcesy przypadają na rok 1937, Londyn. Szwecja pokonana 3:0, Węgry 4:0, Francja 7:1, dwa gole wbite Kanadyjczykom... Była to prawdziwa niespodzianka, zwłaszcza, że reprezentacja wyjechała po minimalnym treningu.

Kiedy po powrocie do kraju zrobiliśmy ankietę na temat przyczyn powodzenia, gracze nie chwalili się i nie pokazywali na siebie palcami. Przeciwnie, lwią część zasługi przypisali kierownictwu, które musiało zdopingować ich do wysiłku.

Wobec czego na najbliższym walnym zgromadzeniu utrącono tego kierownika, ponieważ dobry szef budzi podejrzenia o kaperunek. Środek okazał się mało skuteczny; co się dało, to się skaperowało.

Jakież są horoskopy na mistrzostwa tegoroczne? Jedną tylko gotów jestem zaryzykować przepowiednię: adw. Loicq zostanie po raz 19-ty obrany prezesem Ligi Międzynarodowej.

Ale to ani Was, ani mnie nie interesuje.

Boby Bell i jego gwardia

Rozmówka na lodowisku olimpijskim

Garmisch, w. styczniu.

Na trybunach stadionu olimpijskiego w Garmisch Partenkirchen pustka. Tylko po lodzie uwija się kilkunastu chłopców z kijami. To kanadyjczyk Boby Bell ze swoją gwardią wychowanków. Prowadzi on treningi niemieckiej reprezentacji hokejowej. Dwa dni temu widzieliśmy ją w akcji. Wobec kunsztu „Pożeraczy Dymu" była ona jednak bezsilna. Wynik 7:2 i 7:0 mówi jak wielka przepaść dzieli Europę od Kanady.

NA LODZIE AŻ DO BRAMKI

Trening prowadzony przez Bella ma charakter indywidualny. Najpierw każe swoim pupilkom skakać przez kozły, naturalnie na łyżwach, by — jak powiada — nabyli równowagi i zwrotności, to znów pędzi ich do gry w rugby, dla stwierdzenia szybkości reakcji. Później następują ćwiczenia w prowadzeniu krążka, technika strzału i kombinacji przy życiu krążka i bez niego. Na zakończenie następuje strzelanie do bramki z połowy pola.

Bell staje w bramce ze stoickim spokojem łapie najostrzejsze strzały. Oko jego śledzi tylko ruch przy oddaniu strzału. Instynkt podpowiada mu dokąd krążek pójdzie, wystarczy nieznaczny ruch szerokim kijem bramkarskim i krążek jest przy nim jak przylepiony, ku niemałemu niezadowoleniu strzelca, któremu nie wolno wcześniej zejść z lodu aż krążek zadźwięczy w siatce.

Treningi prowadzi się na wesoło z dowcipami i humorem.

— Bez humoru nie da się — powiada nam p. Bell. — Gracze nie powinni odczuć zmęczenia. Każde ćwiczenie, nawet najtrudniejsze musi ich bawić.

Bez specjalnej zachęty opowiada p. Bell szeroko, jaką widzi różnicę między hokejem europejskim i kanadyjskim.

— W Niemczech i w całej Europie stanowczo trenuje się za mało i niewłaściwie. Stąd też gracze europejscy nie dysponują tak bogatym repertuarem jak ich koledzy zza morza. Kanadyjczycy grają niejako instynktem, prowadzą krążek na ślepo, spoglądając zawsze wprzód, by zorientować się w sytuacji. Gracze europejscy patrzą natomiast na krążek i na koniec kija. Kanadyjczycy wyprostowują przy strzale całe ramię i wyzyskują siłę barku, w Europie tego nie zauważyłem. W Kanadzie naczelnym kanonem jest szybkość i bezkompromisowa ofiarność jednostki, w Europie gra się stanowczo zbyt wolno. Najsilniejszą bronią kanadyjczyków jest ofensywa, w Niemczech gra opiera się na obronie. Na co zda się zdobycie bramki i późniejsze murowanie dostępu do własnej? Cierpi na tym poziom gry! A w spotkaniu z lepszym przeciwnikiem metoda i tak nie pomoże na dłuższą metę. Później brak już naturalnie sił, by znów przejść do kontrataku.

— Najbardziej uzdolnionych graczy posiadają Niemcy w terenie nadreńskim. Posiadają oni wszystkie warunki na dobrych hokeistów.

Wartość Bawarczyków tkwi w konsekwentnej ofiarności, której brak znów wiedeńczykom. Ci znów pięknie kombinują, natomiast pod bramką brak im szczypty „papryki".

BOBBY WIERZY W KANADĘ

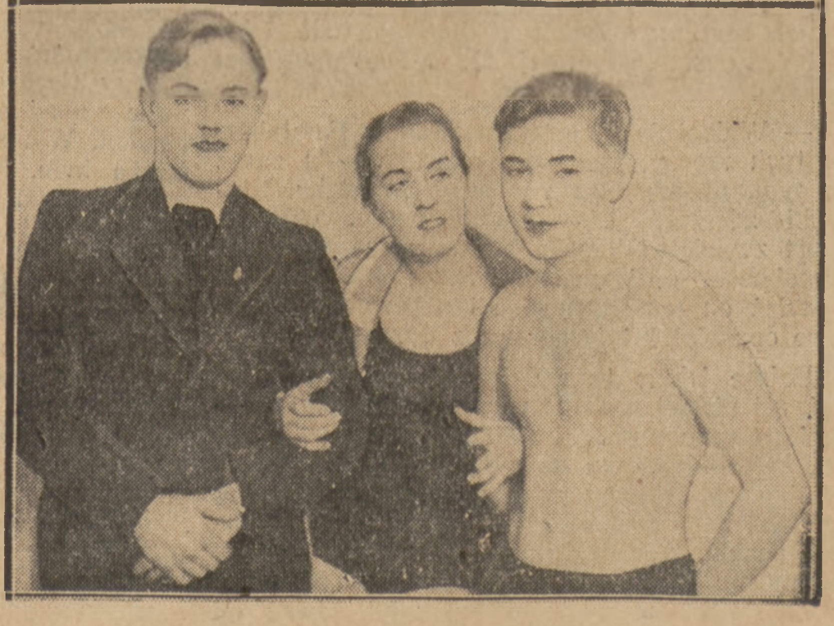
Wedle opinii Bella reprezentacja Niemiec doznała wzmocnienia dzięki napadowi austriackiemu. Drużyna — jak wykazały gry treningowe — umie walczyć. W dotychczasowych grach o mistrzostwo świata wydobywała ze siebie maksimum ambicji i energii, napewno i tym razem nie zabraknie tych walorów. Z Finlandią da sobie napewno radę, jeśli pokona jeszcze Włochy wówczas będzie w półfinale. Co stanie się dalej, to zależy już od różnych czynników. Na zdobycie mistrzostwa świata siły na pewno nie starczą. Faworytem są wyłącznie „Pożeracze Dymu". Zacięta walka rozwinie się o drugie miejsce. Niestety brak jest ściślejszych danych o sile Amerykan i Anglików. Z europejskich drużyn — wedle opinii Bella — na pierwszym planie znajdą się zapewne Szwajcarzy, Czesi i Niemcy. O Polakach nie może wyrazić swego zdania, gdyż mało o nich wie. G. B.



O MISTRZOSTWO POMORZA

w koszykówce walczyli K.S.M. Toruń i Sokół Grudziądz. Powyżej fragment pojedynku dwu najlepszych zawodników drużyn Krajnika (K.S.M.) i Piotrowskiego (Sokół)





MŁODE TALENTY ŚLĄSKIE

na mistrzostwach pływackich w Siemianowicach: Janek Nogaj i Burkiertówna (Pogoń) w towarzystwie mistrza Jędryska

Nasi przeciwnicy
rozgrywają mistrzostwa

Budapeszt, w styczniu.

W niedziele odbyły się tu dwa mecze **bokserskie** z cyklu drużynowych mistrzostw Budapesztu. Stanowiły one generalny przegląd sił węgierskich przed międzypaństwowym meczem z Polską.

Spotkanie F.T.C.—B.T.K. dwu najsilniejszych drużyn na Węgrzech, wygrał Ferencvaros, 12:4. Wysokie zwycięstwo nie jest jednak dowodem zbyt wielkiej przewagi. Siły były na ogół wyrównane i przy odrobinie szczęścia mogliby pokonani być zwycięzcami.

Szanto zdobywa pierwsze dwa pkt. dla F.T.C. bijąc Torma II, a w koguciej Bogacs (B.T.K.) wyrównuje. Dopiero w wadze piórkowej wystąpił pierwszy z kandydatów na mecz z Polską — Monfera (B.T.K.) w walce z Barczem. Mecz był niezwykle zażarty, zadecydowała większa siła Monfery, który też wygrał na pkt.

W wadze lekkiej niespodzianką była porażka Kalteneckera (B.T.K.) z Barinką. Clou zawodów stanowiła walka w wadze półśredniej Mandi (F.T.C.) — Olah (B.T.K.). Zawodnik B.T.K. należy do czołowych w swojej kategorii, Mandi miał więc trudny orzech do zgryzienia. Zwyciężył Mandi nieznacznie dzięki lepszej kontrze.

W wadze średniej F.T.C. zdobyło dalsze dwa punkty (Csontos pokonał Horvatha) a w półciężkiej, jak było do przewidzenia Szigeti (F.T.C.), rozniósł swego przeciwnika Bitterę. W wadze ciężkiej Homolka (F.T.C.) zadecydował o zwycięstwie 12:4, bijąc Erdösa.

W drugim meczu dnia B.V.S.C. — B.Sz.K.R.T. wystąpiło znów paru reprezentantów przeciwko Polsce. Enekes II (BVSC) pokonał Horvatha, walczący jednak w wadze koguciej Podany (BVSC) wykazał lepszą formę i pokonał Lovasa. W wadze piórkowej zmierzyli się dwaj reprezentanci Bondi (BVSC) i Frigyes (BSzKRT). Frigyes lepszy technicznie umiejętnie stopował agresywnego i niezwykle szybkiego Bondiego. Robił to bardzo umiejętnie i celnie, ale tym niemniej Bondiemu udało się kilkakrotnie trafić. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym.

W wadze lekkiej Szabo (BVSC) pokonał Köráriego, a w półśredniej Benc (BVSC) — Gyorgyego.

W wadze średniej Farkas (BVSC) zwyciężył Ridega a w półciężkiej sensacją była utrata dwóch punktów przez Jakitsa (BSzKRT) z Mittererem. Walczył on jednak nie w swojej kategorii i to go usprawiedliwia. W wadze ciężkiej walki nie było, BVSC odniósł więc zwycięstwo nad tutejszymi tramwajarzami 13:1.

W przyszłą niedzielę dalsza runda mistrzowska będzie ostatnim egzaminem tutejszych bokserów przed występem w Poznaniu. Sądząc jednak z formy, w składzie nie powinny zajść żadne zmiany.

B.

Mecz z Węgrami — sensacją

Zapowiedź spotkania z Węgrami wywołała duże zainteresowanie. Będzie to dziewiąte z kolei spotkanie obu zespołów reprezentacyjnych; dotychczas wygrały obie drużyny po trzy mecze, przy dwóch remisach.

Ósemka węgierska rozegrała najwięcej spotkań z Austrią i Czechosłowacją po 18. Z Austrią wygrali Węgrzy 12 meczy, przy jednym przegranym i pięciu remisach. Czechosłowację pokonali oni 14 razy, przy remisach i 2 przegranych. Po dziewięć razy spotykali się Węgrzy z Włochami i Bawarczykami. Bawarię pokonali 5 razy, przegrywając 4 mecze. Włochów zdołali pokonać tylko 3 razy, przy 4 przegranych i 2 remisach.

Z Niemcami Węgrzy walczyli dotychczas 4 razy. Dwa razy przegrali, przy jednej przegranej i jednym remisie.

Na dwa mecze z Irlandią, raz wygrali i raz zremisowali. W jedynym spotkaniu ze Szwajcarią zwyciężyli 14:0. Z zespołem Moraw spotykali się 5 razy — 4 wygrane i 1 remis.

W sumie na 74 rozegrane mecze wygrali 44, przegrali 16, zremisowali w 14. (ss)

Zaczynają się rewanże
na mistrzostwach bokserskich Polski

JESZCZE MISTRZOSTWA POLSKI

W najbliższą niedzielę rozegrane zostaną dwa mecze o drużynowe mistrzostwa Polski w puli finałowej. Spotkania te będą miały jedynie formalne znaczenie i nie budzą zaciekawienia z punktu widzenia „ogólnopolskiego" pięściarstwa.

Warta zmierzy się w Poznaniu z lwowską Lechią. Oczywiście wynik z góry przesądzony, a jedyny prognostyk, który może być dyskutowany: ile Warta dopłaci do meczu?...

Drugi mecz odbędzie się w Inowrocławiu pomiędzy HCP a Goplanią. Poznańczycy wygrali wysoko na własnym ringu i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że z Inowrocławia wywiozą dalsze punkty. Będzie to jednak trudniejsza sprawa. Bokserzy Goplanii, rzecz jasna, na swym ringu, będą stawiali dużo zaciętszy opór.

Najciekawiej zapowiada się spotkanie w wadze muszej pomiędzy Ładą I a Stempniewiczem. Obaj ci pięściarze grawitują do ekstra klasy i będzie to jedyny mecz, który może zaciekawić szerszy świat bokserski w Polsce.

Lechia jednak walczy w Poznaniu

Przed tygodniem pisaliśmy o staraniach Warty rozegrania meczu rewanżowego z Lechią we Lwowie, gdyż w Poznaniu lwowianie okazali się przeciwnikiem bardzo mało popularnym i nie kasowym. HCP dopłacił do meczu z Lechią ponad 800 zł. Starania Warty nie dały pozytywnego wyniku. Spotkanie Warta i Lechia odbędzie się w najbliższą niedzielę w Poznaniu, w hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich.

Po zwycięstwie nad zespołem HCP, pewne szanse na zdobycie tytułu mistrza ma Warta, która wygrała swoje wszystkie spotkania w pierwszej kolejce. Mecze rewanżowe w drugiej kolejce Warta rozegra wszystkie w Poznaniu. (ss)

Skład Lechii na mecz z Wartą nie został jeszcze ustalony. W ósemce Lechii dojdzie prawdopodobnie do większych zmian, szczególnie w wagach średnich. Ostateczne decyzje zapadną dopiero po meczu z Pomorzem, gdzie w barwach Lwowa walczyć będzie kilku Lechitów. (K.)

INOWROCŁAW CHCE WYGRAĆ

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się ostatnie w Inowrocławiu spotkanie o mistrzostwo drużynowe w boksie, między poznańską drużyną H. C. P. a Goplanią. Goplania wystąpi w składzie, jak ostatnio, a mianowicie: Łada I, Łada II, Krysiak, Marcysiak, Niemczyk, Pierrard, Leśniak i Zieliński.

Specjalnie interesująco zapowiadają się spotkania rewanżowe Łada—Stempniewicz, Szymczak — Marcysiak, Sobczak — Niemczyk, a ponad to Walkowiak — Krysiak.

Krysiak jest dużą rewelacją i gdyby był pod opieką dobrego trenera, wyrósłby na pierwszorzędnego zawodnika wagi piórkowej. Spokojny i opanowany, potrafi jednak błyskawicznymi seriami zupełnie zaskoczyć przeciwnika.

Zawody zapowiadają się niezwykle interesująco, przy czym gospodarzom zależy specjalnie na wygranej z uwagi na poniesioną w Poznaniu wysoką porażkę. Spotkanie odbędzie się, jak zwykle w sali Teatru Miejskiego o g. 19-tej. (ek)

W kalejdoskopie spraw bokserskich

Najaktualniejszym tematem bokserskim są w tej chwili zbliżające się mecze z Węgrami. Kapitan WOZB wystawił już ósemkę Warszawy na mecz z Budapesztem.

Wygląda ona następująco: Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Miks, Neuding, Sowiński. Jednocześnie wyznaczono drużynę rezerwową: Rundstein, Możdżyński, Kozłowski, Tomczyński, Milewski, Ożarek i w obu najcięższych wagach Doroba I.

Ósemka warszawska jest niewątpliwie bardzo silna i zestawienie jej nie podlega krytyce.

Możnaby jedynie dyskutować czy należy Woźniakiewicza, wystawiać przeciw Węgrom po raz drugi i czy z punktu sportowego nie byłoby ciekawsze aby walczył Kowalski. Jednak, według krążących wiadomości, Kowalski ma zaległości treningowe i nawet jest wątpliwe czy stanie 5 lutego do walki z Dorschem w Bydgoszczy.

SILNE REZERWY WARSZAWY

Natomiast kilka ciekawych wniosków można wyciągnąć przyglądając się rezerwom Warszawy. Przecież to ósemka również bardzo silna, mogąca zmierzyć się z groźnym przeciwnikiem. Tomczyński, który był najlepszym punktem drużyny na meczu z Wołyniem, zdobył już sobie pewne miejsce rezerwowego. W półśredniej widzimy Milewskiego. Bokser ten szybkimi krokami zbliża się do elity. Polonista ostatnio 5 kolejnych walk wygrał przez k. o.!

Zbliżamy się do okresu, który możnaby scharakteryzować „dorastaniem" kilku bokserów. Młodzi nabierają coraz większej rutyny i krystalizują się w dość szybkim tempie.

AKTYWNOŚĆ KLUBÓW

Być może, że częste wyjazdy drużyn warszawskich wpływają dodatnio na poprawę formy pięściarzy stołecznych. Istotnie, w ostatnich tygodniach daje się zauważyć niespotykana dotąd aktywność klubów warszawskich. Niemal każdej niedzieli ósemki warszawskie czynią wypady na prowincję, spełniając należycie rolę propagandy pięściarstwa.

„ODKRYCIA" NA PROWINCJI

Jednocześnie bokserzy stołeczni dokonywują pewnych „odkryć" na prowincji... Tak np. w Krakowie zanotowaliśmy remis Łęczyńskiego z Sobkowiakiem. Jakkolwiek wynik krzywdzi Sobkowiaka — tym nie mniej, krakowianin zasługuje na pochwałę za dzielną postawę. Jest on już dziś podobno najlepszym bokserem Krakowa.

W Lublinie rutynowany Łukasiewicz znalazł pogromcę w osobie Zielińskiego — pięściarza wyróżniającego się silnym ciosem. Zieliński jest już zresztą doświadczonym bokserem — startował on w puli finałowej mistrzostw Polski.

Na Wołyniu zwraca na siebie uwagę zupełnie dobrze zapowiadający się Frącek w wadze piórkowej. Wygrał on pewnie z Lipińskim — pięściarzem słusznie zaliczanym do pierwszej klasy stołecznej. Również na Wołyniu należy zwrócić uwagę na Wierzbickiego w kategorii średniej, który ostatnio znokautował Ciszewskiego i zremisował z Ożarkiem.

Zbliżające się mistrzostwa indywidualne pozwolą niewątpliwie na dokonanie nowych „odkryć".

PRZYJAZD OLKA NA DOBREJ DRODZE

Duże zaciekawienie w sferach pięściarskich wzbudziła osoba „Olka" i jego chęć przyjazdu z Paryża do Polski. Już na drugi dzień kilka poważnych osób ze świata pięściarskiego zapytywało nas w jaki sposób można się skomunikować z „paryżaninem".

Sprawy tak stoją w tej chwili, że o ile Olek naprawdę będzie chciał powrócić do Polski, to znajdą się ludzie którzy mu pomogą.

Przyjazd tego chłopca niewątpliwie miałby duże znaczenie dla naszego pięściarstwa i przez rywalizację podciągnałby poziom w kategorii półciężkiej, tak bardzo u nas słabej.

Widziałem Olka przed dwoma laty w Paryżu. Niestety walka trwała zbyt krótko, aby móc wyciągnąć jakieś wnioski. Pamiętam, że po ciosie w żołądek jego przeciwnik zwinął się w kłębek i miał dosyć walki po dwu minutach. Jakie postępy poczynił Olek od tego czasu nie wiem, ale fachowa prasa francuska wyrażała się o nim zawsze z dużym uznaniem, rokując przyszłość.

Oczywiście nie należy z „paryżanina" robić przedwcześnie bóstwa. Trzeba się z tym liczyć, że gdy przyjedzie on do Polski zmiana warunków może wywrzeć na niego ujemny wpływ i sąd o nim będzie można dopiero wydać, gdy się zaklimatyzuje i przejdzie solidny trening pod okiem Stamma czy innego dobrego trenera. Dobrze by było, gdyby się go dało sprowadzić na obóz treningowy przed wyjazdem do Dublina.

LENDZIN — ROTHOLC

Aby skończyć przegląd aktualności, należy jeszcze wspomnieć o dzisiejszych meczach w stolicy. Kilka walk będzie miało znaczenie „ogólnopolskie". Tak więc, w pierwszym rzędzie pojedynek Rotholc — Lendzin (na meczu Gwiazda — Elektrit). Kierownik drużyny bokserskiej Estonii, który niedawno bawił w Polsce, miał się jakoby wyrazić, że Rotholc znokautuje wilnianina. Zobaczymy czy jego prognostyki się sprawdzą. Przekonamy się też, czy słaba walka Rotholca w Szwecji była tylko przypadkiem, czy też istotnie Rotholc przechodzi spadek formy.

Druga walka już o mniejszym znaczeniu, to Kolczyński — Wasiak w ramach meczu Syrena — Flota. Będzie to właściwie wielka próba gardy Kolczyńskiego, który musi się wystrzegać potężnych ciosów marynarza.

Karolak który jest chory, do Warszawy nie przybędzie, natomiast zobaczymy po dłuższej przerwie Węgrowskiego.

Szkoda, że oba mecze odbędą się o tej samej porze.

K. Gryżewski

Jubileusz PZB

Zarząd PZB na swym ostatnim posiedzeniu ustalił definitywny program uroczystości z okazji 15-lecia istnienia związku. W dniu 11 b. m. odbędzie się wieczorem zebranie pełnego zarządu Związku. W niedzielę 12 b. m. o godz. 9 — Msza Św. na intencję Związku, po czym o godz. 10 uroczyste zebranie w pałacu Działyńskich, na którym wiceprezes Związku p. inż. Dickman przedstawi historię polskiego boksu.

Spotkanie Polska—Węgry odbędzie się tego samego dnia o godz. 17 w hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich. Po meczu odbędzie się bankiet w hotelu Bazar, gdzie będą tym razem mieszkali Węgrzy.

Okólnikiem z końcem grudnia ub. r. PZB zapowiedział wprowadzenie jednolitych rękawic licencjonowanych do walk bokserskich na ringach całej Polski z dniem 1 lutego. Zarządzenie to zostało obecnie zmienione. Nowy termin wprowadzenia rękawic wzorcowanych zostanie ogłoszony później.

Wiceprezes PZB p. dyr. J. Sikorski ustąpił z zarządu związku. (ss)

Chmielewski zwycięża

Depsza z Nowego Jorku przyniosła wiadomość o 8-ym zwycięstwie Chmielewskiego w Ameryce nad bokserem Morganem. Mecz odbył się w Bostonie i wygrał Polak na punkty po 6-ciu rundach.

W telegramie nie jest wymienione imię Morgana, ale przypuszczalnie chodzi o Steve Morgana urodzonego w r. 1917. Jeśli tak, to Chmielewski po raz pierwszy spotkał się z przeciwnikiem notowanym w rocznikach bokserskich, a więc należy wnioskować, że był to naprawdę poważny rywal.

Steve Morgan, który jest pochodzenia węgierskiego, rozpoczął karierę zawodową w 1937 r. w kategorii półśredniej. W pierwszej walce już w 1-ej rundzie znokautował Johny Pritcharda. Następną walkę wygrał z Chili-Kay przez k. o. w 2 r., a trzecią ze znanym Tiger Smithem w 4 r. również przez k. o.

Ogółem w 1937 r. Morgan rozegrał 12 meczów i 8 wygrał przez k. o. Żadnej walki nie przegrał, a zremisował tylko z Joe Brandem.

K. G.

10:6, a nie 12:4

Wysokie zwycięstwo — 12:4 — Niemców nad Szwedami w meczu bokserskim ma podobny charakter jak zwycięstwo polskie — jest za wysokie. Przyznają to sami Niemcy. Nie kwestionują oni np. sukcesu Tandberga nad Rungem. Runge był lepszy na początku ale potem Tandberg doszedł do głosu i wygrał nieznacznie ale zasłużenie. Zwycięstwo nad Per Andersonem zawdzięcza Schmidt też świeższej trzeciej rundzie. Identyczny przebieg miał mecz Murach — Agren: Murach początkowo narzucał walkę w zwarciu, potem Agren przeszedł jednak na dystans i zdobył przewagę. A jednak przyznano zwycięstwo Niemcowi.

W doskonałej formie był Obermauer i Graaf, bijąc Stig Kreugera i Rydella, zastępcę P. Kreugera w piórkowej. Wilke wykazał na meczu ze starym Almstroemem, że potrzebuje wypoczynku, tak samo Baumgarten mimo zwycięstwa nad Granelli. Nürnberg posłał Johnsona wiele razy na deski.

Remis Floty z Astorią

W spotkaniu towarzyskim WKS Flota Gdynia zremisował z ZS Astorią w Bydgoszczy. Do najciekawszych walk tego meczu należało spotkanie Tomczyka z Dorschem (A). Bydgoszczanin znajduje się w doskonałej formie. W muszej Iwański (F) wygrał na punkty z Wypijewskim, w koguciej Gwardzik (F) przegrał nieznacznie na pkt. z Jaruszewkim (A), w piórkowej Kolecki (F) zremisował z Wandzlewiczem (A), w lekkiej Tomczyka (F) zdeklasował Dorsch (A), w półśredniej Wasiak (F) zmusił do poddania się w pierwszej rundzie Przybylskiego (A), w średniej sędziowie z krzywdą Urbaniaka odebrali mu pewne zwycięstwo nad Knigą II (F) (awant. na widowni z trudem uśmierzona przez organizatorów), i w półciężkiej Łuczka (A) zmusił do poddania się Kozakowa (F) w pierwszej rundzie. Na punkty sędziował Michalak (Grudziądz), w ringu Kugacz (Bydgoszcz). Widzów około 400 osób. (ek)

Dąb (Katowice) — Makabi 10:6

W niedzielnym meczu bokserskim o mistrz. kl. B śl. OZB katowicki Dąb zwyciężył w Częstochowie Makabi 10:6.

W zespole śląskim wyróżnił się Kotas, w muszej, zaś u miejscowych Granek w półśredniej.

Trzeci emigrant lubelski

Bronisław Kowalski (L.W.S.), najlepszy pięściarz okręgu lubelskiego w wadze średniej, przeniósł się do Warszawy i zamierza zasilić jeden ze stołecznych klubów. Podobno nowym klubem Kowalskiego mają być Czechowice. Po Akermanie i Łuce jest to już trzeci emigrant lubelski spośród mistrzów okręgu.

GWIAZDA — ELEKTRIT, mecz bokserski, zostanie rozegrany dzisiaj na sali teatru „Nowości". Walczą następujące pary: Rotcholc — Lendzin, Załucki — Łukmin, Żytnik—Malinowski, Zatel — Kulesza, Bielawski — Berg, Migdzyrzecki — Unton, Rozenberg — Polakow, Albert — Blum.

W drugim meczu bokserskim Flota — Syrena zestawienie par uległo zmianie: obecne zestawienie par wygląda następująco: Iwański — Baśkiewicz, Szopiński — Sobkowiak, Kolerski — Kozłowski, Jaworski — Wasiak II, Wasiak I — Kolczyński, Błaszczak — Doroba II, Kniga II — Włostowski, Węgrowski — Doroba I..

Debiut bokserów Cracovii

Z dużym zainteresowaniem oczekuje się w Krakowie pierwszego występu bokserów Cracovii w niedzielę z Sokołem. Jak wiadomo, sekcja Cracovii trenuje od dłuższego czasu.

Nasz doroczny plebiscyt
Czytelnicy Przeglądu Sportowego
ustalają listy
10-ciu najlepszych sportowców
3-ch najlepszych zespołów

Nagrody honorowe Z. P. Z. S.

Ażeby rzucić światło na kształtowanie się opinii sfer kierowniczych naszego sportu jeżeli chodzi o sprecyzowanie listy 10-ciu najlepszych sportowców, zwróciliśmy się do długoletniego prezesa P.Z.L.A p. inż. Wacława Znajdowskiego. Oto „typ" klasyfikacji udzielony nam uprzejmie przez szefa lekkoatletów:

1) Walasiewiczówna
2) Marusarz
3) Jędrzejowska
4) Verey
5) Sobieraj
6) Kolczyński
7) Kosman
8) Gierutto
9) Gąssowski
10) Piontek

Lista jest oryginalna z tego względu, że prezes Znajdowski wprowadza na nią, pozostawiane dotychczas w cieniu, nazwisko czołowego gimnastyka — Kosmana. Również ciekawe jest wysunięcie Piontka, jako piłkarza zasługującego na największe uznanie. Dziwić też może miłośników boksu — niska pozycja Kolczyńskiego.

Jesteśmy pewni, że autor przytoczonej klasyfikacji kierował się wysuniętymi przez regulamin zasadami, przy wyborze kandydatów:

a) *bezwzględna wartość wyniku*
b) *jego znaczenie propagandowe*
c) *sylwetka moralna kandydata,*

interpretując je oczywiście w/g własnego najgłębszego przekonania.

Podobnie zalecamy postępować wszystkim uczestnikom plebiscytu.

●

Przypominamy, że plebiscyt dotyczy wyłącznie wyników roku 1938-go.

Techniczne obliczenie rezultatów głosowania jest bardzo proste i polega na zesumowaniu ilości punktów, którymi otaksowani zostana zawodnicy na wszystkich kuponach. Pierwsze miejsce daje 10 pkt. (patrz kupon) itd. aż do 1 pkt. za miejsce ostatnie. Przy zespołach punktacja brzmi 3, 2, 1.

Zawodnik, wzgl. zespół, który zbierze największą ilość punktów otrzyma miano najlepszego oraz zdobędzie nagrodę przechodnią Z. P. Z. S. W dalszym ciągu ułożona będzie w ten sam sposób pełna lista 10-ciu sportowców i 3-ch zespołów.

NAGRODY

Wśród uczestników plebiscytu rozlosowane będą (za najtrafniej ułożone listy kwalifikacyjne) następujące nagrody:

I nagroda — 50 złotych,

II nagroda — zegarek-stoper.

5 luksusowych kaset kosmetycznych.

10 nagród książkowych.

Termin nadsyłania kuponów upływa dn. 11-go lutego.

Kupon należy wysłać p. a.: Przegląd Sportowy, Marszałkowska 3/5.

XIII plebiscyt Przeglądu Sportowego

Głosuję na listę:

10-ciu najlepszych sportowców

miejsce		pkt.
1	....	10
2	....	9
3	....	8
4	....	7
5	....	6
6	....	5
7	....	4
8	....	3
9	....	2
10	....	1

3-ch najlepszych zespołów

1	....	3
2	....	2
3	....	1

Imię i nazwisko ....

Dokładny adres ....

W Garmisch wszyscy myślą i mówią o Zakopanem

Garmisch Partenkirchen, 31 stycznia.

Dla ludzi patrzących z daleka „tydzień narciarski" w Garmisch mógł nie robić wrażenia, że był wielką próbą przed Zakopanem. Ale my, którzy widzieliśmy jak walczono, którzy rozmawialiśmy z zawodnikami i dygnitarzami, wiemy, że wszystkim chodziło wyłącznie o wyjazd do Polski. Zakopane było na ustach każdego. Ankieta uczestników, którą zrobiłem, jest doprawdy wymowna.

Prezes Związku niemieckiego Raether

„Tydzień w Garmisch stał tym razem całkowicie pod znakiem mistrzostw świata w Zakopanem. Jak mi zakomunikował bar. Le Fort, Związek Polski zrobił wszystko, aby w Zakopanem odbyły się zawody na wielką skalę. W Garmisch odbyły się nasze eliminacje zjazdowe. Nasi zawodnicy — 6 panów i 6 pań — wyjeżdżają we wtorek z Garmisch i przyjadą w środę do Zakopanego. Ja, naturalnie też przyjadę, ale dopiero po mistrzostwach w „Oberhofie", które będą eliminacją dla biegaczy i skoczków".

Rudl Cranz, świetny zjazdowiec

„Będę usiłował zrewanżować się w Zakopanem Hanssonowi. Słyszałem, że trasa polska jest bardzo łatwa. Mam nadzieję, że warunki śnieżne będą dobre, tak że będzie można pojechać porządnie, na tempo".

Hansson (Szwecja), zwycięzca z Garmisch

„Cieszę się, że udało mi się zaszachować przewagę Niemców w zjazdach. Będę się starał o to samo w Zakopanem. Wszystko zależy od stanu trasy, której nie znam. Cieszymy się bardzo na wyjazd do Polski.

May Nilson (Szwecja)

„Cieszyłabym się, gdyby w Zakopanem udało mi się powtórzyć wynik z Garmisch. Nauczyłem się tu wiele od Niemek. Cranz jest nie do pobicia, ale za to mam nadzieję, zostawić za sobą przedstawicielki Szwajcarii, Francji i parę Niemek. Trasa w Zakopanem, sądząc z opisu, odpowiadać mi będzie, bardziej niż trasa w Garmisch. A propos! Jak jeżdżą Polki? Może właśnie one będą niebezpieczne?"

Demez (Włochy), mistrz na 18 km

„Jeżdżę już od lat 10. Specjalistą od langlaufu zrobił mnie nasz świetny trener Sares, który pracuje już do 4 lat, jest z nami ściśle związany i któremu zawdzięczamy wszystko. Startuję w Zakopanem na 18 i 50 klm i mam nadzieję, że wpadnę tak, jak w Chamonix, gdzie byłem trzeci. W Lahti w r. ub. wszyscy smarowaliśmy źle. Ale nawet na dobrze przygotowanych nartach nie wiele zrobilibyśmy w walce z cudownymi biegaczami fińskimi. W Zakopanem pójdzie im trochę trudniej".

Nano (Nogler) najlepszy zjazdowiec Włoch

„Dla nas trasa w Zakopanem będzie lepsza niż trudna i niebezpieczna trasa w Garmisch.

Ponieważ przyjeżdżamy wcześnie do Zakopanego, będziemy mieli dość czasu, aby zapoznać się ze zjazdami. Czy aby macie dobrych zjazdowców — to znaczy jakieś nowe talenty, których jeszcze nie znamy? W Garmisch nie byliśmy jeszcze w formie, gdyż nie mieliśmy gdzie trenować. W Zakopanem będzie lepiej".

Kierownik drużyny Garstch (Szwajcaria)

„Nasza drużyna pojechała jeszcze do domu, aby spakować walizy. W sobotę wyjeżdżamy do Polski. Nasza drużyna jest niewątpliwie najlepszą, jaką rozporządzamy. Nasze przygotowania do mistrzostw zostaną zakończone dopiero w Tatrach. Pokładamy wielkie nadzieje w Romingerze w kombinacji, a w każdym razie w zjeździe, wśród pań ma wielki talent Friedrich. Ale i Steuri i Nini Arx są w znakomitej formie. W kombinacji klasycznej liczymy, że Adi Gamma powtórzy swój sukces z Lahti i że zdobędzie tytuł najlepszego Środkowego Europejczyka. Groźny będzie Berauer".

Sverre Brodahl drugi w kombinacji klasycznej

„Nie jadę do Zakopanego. Dlaczego? Bo nie jestem w formie. Hoffsbaken, Kvanli, Fosseide są o wiele lepsi. Dadzą sobie na pewno radę w Zakopanem. Gustl Berauer, który pobił mnie w Garmisch, może im się jednak dać we znaki".

Myhra 23-letni skoczek norweski

„Jeśli mam być szczery, to liczę się z wyraźnym zwycięstwem w Zakopanem. Skaczę dalej do Ruudów, stylem im niewiele ustępuję; może jestem trochę mniej pewny — ale to nic. Nie boję się skoczni, choć jej nie znam. W Garmisch też nie znałem skoczni, a pobiłem jej rekord. Bradl poprawił się niewątpliwie; jego długości są znakomite. Brak mu tylko precyzyjnego lądowania. Ruudowie, Bradl, Marusarz i ja w jednym konkursie — to będą skoki, jakich świat jeszcze nie widział. Marusarz ma moim zdaniem, wielkie szanse, aby nas pokonać. Skacze przecież na swej skoczni. Mam nadzieję, że Krokiew ma dość szybki rozbieg".

Kierownik drużyn norweskiej Schmidt

„Jeszcze nigdy nie poczyniono u nas takich przygotowań do FIS jak w tym roku. Chcemy za wszelką cenę wypaść lepiej niż w Lahti. Związek zrobił specjalną zbiórkę, która wiele przyniosła. Pokryliśmy znaczne koszty przygotowań i wyjazd. Do Zakopanego przyjeżdżamy trzema etapami, co nie powinno wpłynąć na nasze wyniki. Inaczej było zresztą niemożliwe, bo mamy kłopoty z terminami. Nasi biegacze np. przyjadą do Polski wprost z mistrzostw Norwegii. Co nam może zaszkodzić — to zmiana klimatu".

Di Lucca, znany dziennikarz włoski

„Typuję, że wypadniemy w Zakopanem doskonale. Garmisch dowiodło, że nasi biegacze, zwłaszcza Demez, nauczyli się wreszcie taktyki. Trasy w Zakopanem powinny nam lepiej odpowiadać, niż te w Garmisch, które były bardzo płaskie. Nasi biegacze trenowali przecież przede wszystkim podejścia Jammaron, Arisitide Compagnoni, to są specjaliści od podejść. Zakopane się o tym przekona".

Nicole Villan (Francja)

Sympatyczna panienka z Paryża, która nie traci wdzięku nawet w czasie zjazdu, mówi: „Przyjechałam do Garmisch zupełnie bez treningu, a poza tym nieszczęśliwie upadłam. W Zakopanem pojadę na pewno lepiej i zajmę chyba dobre, środkowe miejsce. Ciekawa jestem klasy Polek. Będą one na pewno moimi najgroźniejszymi konkurentkami".

Lafforgue, kierownik drużyny pań

„Agnel, Couttet, Allais i Burnet pokażą, że należymy wciąż jeszcze do najlepszych zjazdowców Europy. Za wszelką cenę chcemy wypaść dobrze w Zakopanem".

G. B.

Niemcy wyjechali

„Czy jest śnieg w Zakopanem — pytał mnie bez przerwy Friedl Pfeiffer, trener zjazdowców niemieckich. — Słyszałem, że Zingerle z trudem wyszukuje płaty śniegu do treningu. Ponieważ nie mogłem mu na to odpowiedzieć, Pfeiffer zażądał telefonicznego połączenia z Zakopanem. Czekał dość długo. Gdy wreszcie usłyszał, że śnieg pada, upuścił z wrażenia słuchawkę i rzucił się do restauracji na stadionie olimpijskim, aby powiedzieć o tym Raetherowi.

Twarze się rozjaśniły, decyzja zapadła szybko. Zarzucono myśl parodniowego treningu w St. Anton, spakowano kufry i we wtorek wieczorem wyjechano przez Insbruck, Wiedeń do Polski. Wraz z Niemcami wyjechali też Szwedzi Hansson i Nilsson.

G. B.



GRUPA NARCIAREK NIEMIECKICH

startowała z dużym sukcesem na mistrzostwach w Garmisch. Od lewej Graseger, Christl Cranz, Lisa Resch, Proraut i Gödl. Zobaczymy je w Zakopanem.

Hansson zmorą Niemców

Młody Szwed Hans Hansson, który wygrał kombinację alpejską w Garmisch spędza sen z oczu Niemców. Nieznany dotąd Szwed pobił narciarzy, którzy jechali do Zakopanego by wygrać mistrzostwa świata.

Naturalnie nie startował wskutek kontuzji Lantschner najlepszy z Niemców. Wykurował się on już tak dalece, że pojechał raz w slalomie świetnie. Ale gdy chciał ryzykować, drugi raz baron le Fort zabronił mu, grożąc, że nie weźmie do Zakopanego. Lantschner wybrał Zakopane.

Niemcy w ogóle ryzykowali za dużo.

Ich trener Friedl Pfeiffer nie ukrywa też swego niezadowolenia. „Musiało się tak stać — mówi — gdyż niektórym z naszych przewróciło się w głowie. Ale porażka będzie najlepszą nauczką na przyszłość. W Garmisch nie miałem nic do powiedzenia — każdy jechał dla siebie. Ale w Zakopanem nie może się powtórzyć, żeby Niemiec walczył ze swymi rodakami. Tam zawodnicy będą musieli myśleć przede wszystkim o triumfie zespołowym, a nie o własnych sukcesach. Kto z nas wygra to obojętne.

Poza tym zwycięstwo Hanssona nie jest dla mnie niespodzianką, gdyż jest on doskonały. Skandynawowie nauczyli się już zjeżdżać. Niebawem będą oni naszymi najgroźniejszymi przeciwnikami.

Z Garmisch wyjeżdżamy 31 wieczorem i przez Wiedeń jedziemy do Zakopanego, gdzie przybędziemy 1 lub 2 lutego i zaczniemy odrazu trenować.

Rallye do Monte Carlo
z perspektywy zagranicznej

Tegoroczne, 18 z kolei Rallye Monte - Carlo przyniosło ponowny sukces francuskim obsadom pomimo licznej, ale nie równej konkurencji maszyn z innych krajów. Zawody te, zaliczane do najcięższych ze względu na dystans marszrut, przebiegających przez całą Europę, jak również i ze względu na okres zimy — zaliczano są do imprez najcięższych i najniebezpieczniejszych.

Tymczasem w roku obecnym Rallye M. C. nie przyniosło zbyt wielkich trudności, pomimo stosunkowo poważnych przeszkód atmosferycznych, przeszkadzających zwłaszcza grupie tallińskiej. Zawody minęły bez większych przeszkód. Nie wielki procent wycofanych wozów przypisać należy słabej technice prowadzenia, ale w żadnym wypadku defektom technicznym. Na trasie Rallye, nie daleko od Monte Carlo przekoziołkował się wóz angielskiej obsługi prasowej, dwóch obserwatorów straciło życie.

Tegoroczne Rallye było ponowną generalną próbą francuskich maszyn przygotowanych „fabrycznie" i prowadzonych przez zawodników zawodowych. Obcokrajowcy nie reprezentowali w żadnym wypadku przemysłu, jadąc tylko jako sportowcy na maszynach różnorodnego pochodzenia. Tu leży zasadnicza różnica między francuskimi i innymi ekipami. Gdy ze strony Francji typowano z miejsca wozy Delahaye i Hotchkiss, to obcokrajowcom prorokowano sukcesy na Fordach, w tym roku b. licznie zgłoszonych oraz na małych DKW, które w Rallye spisały się bardzo dzielnie, deklasując małe Fiaty.

W rezultacie punktacji zjazdu, prób technicznych hamowania i przyspieszenia oraz próby szybkości na wzniesieniu — zwyciężyły w ogólnej klasyfikacji ex-aequo ekipy na długo przed zawodami typowane, na dwóch wyżej podanych maszynach. W klasie do 1500 ccm zwyciężył „odpowiednio" przygotowany „seryjny" Fiat, w klasie do 750 ccm pierwsze 3 miejsca obsadzają DKW.

Również i w tym roku Rallye M. C. jest terenem bezprzykładnych sukcesów przemysłu samochodów Francji. Zawody te rzadko tylko przynoszą sukcesy obcokrajowcom, co jest zupełnie uzasadnione, dla wielu jednak „tajemnicze". Tylko Francja wysyła na te zawody rutynowanych specjalistów długodystansowców, podczas gdy wszystkie pozostałe kraje zgłaszają tylko amatorów. W roku obecnym nie startowali Włosi z przyczyny złych stosunków politycznych z Francją. Niemcy nadal nie uważają za stosowne wysyłać na ten raid kierowców fabrycznych, oficjalnych.

Dotychczas we wszelkich Rallye M. C. zwyciężyły francuskie samochody 12 razy, amerykańskie — 3, angielskie — 2 i jeden raz włoski wóz. Tym razem pierwsze miejsca wogólnej klasyfikacji przyznano ex-aequo ekipie Trevoux - Lusurque (Hotchkiss) oraz Paul Contet (Delahaye). W kat. do 1500 ccm zwyciężyli Gordini — Scaron (Fiat), mając w ogólnej klasyfikacji 13 miejsce.

Nagrodę pań otrzymały Simon - Largeot (Hotchkiss), 8 ekipa w ogólnej klasyfikacji. W kat. do 750 ccm pierwsi: Cornelius — Buyze (DKW), za nim: 2 DKW, następnie szereg Fiatów Simcahuit.

Ekipy polskie, które wystartowały w liczbie 5 z siedmiu projektowanych, odniosły nie szczególne sukcesy. Tylko Marek — Pajewski znaleźli się na 5 miejscu w kat. do 1500 ccm, będąc w ogólnej klas. na pozycji 31. Tymczasem Bellon — Pronaszko dostali się na miejsce 17 w og. klas., gdy Mazurek — Łubieński otrzymali pozycję 28. Ekipa Borowik — Wierzba na b. szybkiej Lancii zajęli dopiero 69 miejsce w ogólnej tabeli. Ekipa p. Zagórnej nie ukończyła zjazdu.

Stosunkowo słabe miejsca naszej ekipy przypisać należy ostrej konkurencji międzynarodowej. Pomimo to zawodnicy nasi przyczynili się w znacznym stopniu do propagandy polskiego sportu motorowego, co na zachodzie Europy powinno mieć teraz dla nas szczególne znaczenie.

W Rallye M. C. 1940 nie powinno zabraknąć polskich ekip. Byłoby jednak nadzwyczaj wskazane, żeby utworzono ze 2 — 3 ekipy na rdzennie polskich samochodach, budowanych choćby wg. obcych rysunków. Również drobne ale przykre trudności, jakie robiono naszym zawodnikom przed ich startem, nie powinny mieć więcej miejsca. Sport motorowy polski mówi zagranicy, że posiadamy wykwint motorowy, jakim jest każda ekipa w zawodach międzynarodowych, nie jesteśmy więc krajem 100 proc. dzikim motoryzacyjnie, jak chce tego wroga Polsce propaganda.

Jorris

SENSACJA DLA MOTOCYKLISTÓW.

Wg. oficjalnie jeszcze niepotwierdzonych wiadomości, angielska grupa wyścigowa Velocette ma otrzymać na sezon tegoroczny nowe 500-ki o silnikach 2 cyl. (kompresor). Fakt ten posiadałby olbrzymią doniosłość dla walk w międzynarodowym wyścigowym motocyklizmie, kiedy to po sensacyjnym wycofaniu się Nortona—walki w 500-kach toczyłyby między sobą tylko Włochy i Niemcy, na maszynach Gilera i BMW.



MARTIN FAPP (DAVOS)

zwycięzca i rekordzista zeszłorocznego Parsen - Derby, wygrał ostatnio znany bieg „Dortfali". Obok mistrza szwajcarska łyżwiarka Pozzy

Próba biegaczy
Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

Słabo wypadł tutaj Górski, który zajął dopiero 16-te miejsce z czasem 1:27.04. Nie ma się zresztą czemu dziwić. Górski dopiero od kilku dni jest na obozie, nie miał więc jeszcze czasu zupełnie się rozkręcić.

Osiemnastkę biegał również, zresztą nieoficjalnie, Bronek Czech, robiąc piąty czas — 1:18.01 — oraz Karl Lange z czasem 1:23.28.

Dla porównania podajemy również czasy osiągnięte przez wojskowych:

1) Wawrzacz Jan 1:19.27.
2) Czepczor 1:21,52.
3) Haratyk Jan 1:22,27.
4) Węgrzynkiewicz 1:22,48.

Są to czasy zupełnie znośne, ale przecież Wawrzacz, Czepczor czy Haratyk są dojrzałymi biegaczami, którzy rywalizowali z biegaczami zakopiańskimi o najlepsze miejsca.

Słabo przedstawia się za to grupa oficerów, którzy uzyskali czasy grubo ponad 1 godz. 27 minut; wskazuje to na to, iż patrol wojskowy pozbawiony będzie dobrego, szybkonogiego dowódcy.

●

Dalsze konkurencje mistrzostw okręgu są już na karku; we czwartek (najprawdopodobniej), odbędzie się konkurs skoków, zaś w sobotę — bieg 18 km.

J. S.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr, reklamy 40 gr, zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI